

Biblioteka  
U.M.K.  
Toruń

333070

dziedziczny, odchodził, gdzie tylko chciał. Był nietykalny: był wieczystym dziedzicem ziemi, z której, przez nikogo, pod żadnym pozorem, nie mógł być ruszony. Co do używania praw cywilnych, był téż samój zacności co rycerze, co szlachta. Ulegał tymże samym prawom co i wszyscy; wyjąwszy prawo i naczelnika narodu, żadnej nie uznawał wyższości. Miałż taki układ społeczny Europa zachodnia XIV i XV wieku? Jedna Polska miała, i nieszczęściem straciła.

1862.



## TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE.

„Historja Towarzystwa polskiej demokracji  
„będzie najopłakańszym ułamkiem historii emi-  
„gracyi. Nigdy zły anioł Polski, nie mógł pod-  
„sunąć anarchiczniejszej myśli.“

(*Nowa Polska paryska*. 1836, str. 301—538.)

Ogólnie, zamiast wyrażenia Towarzystwo demo-  
kratyczne polskie, będziemy mówili: Centralizacya. —  
To nakazuje słusność. — Albowiem Towarzystwo  
demokratyczne, pozostało do tej chwili, narzędziem  
swoich wszystkich Centralizacyi, nigdy, samo przez  
siebie ani myśleć, ani działać nie umiało. — Despo-  
tyzm, który Polsce narzucić chciało najpród u siebie  
najzupełniej ugruntowało. — Była to powolna machina  
poruszana przez nauki i nazwiska, których wartość  
i moc, następujące przedstawi opowiadanie.

### I.

Towarzystwo demokratyczne polskie ma długie  
istnienie, chętnie uznajemy, istnienie nawet historyczne.  
— Przedstawiło swoje polityczne nauki, pragnęło ko-  
niecznie narzucić je naszemu społeczeństwu; powie-  
działo dokładnie, jako pojmuje przyszłość Polski, jej  
odnowienie; ukazało swoje świetności umysłowe i woj-

skowe; sprowadziło, a przynajmniej mówi, że spro-  
wadziło ruchy roku 1846. — Zakreśliło sobie najro-  
zleglejsze posłannictwo, a nawet i nadal zakreśla,  
siebie jedynie za początek, za żywioł, za wybrane  
narzędzie zbawienia przedstawia. Twierdzenie wszy-  
stkich Centralizacyi „przez towarzystwo dla Polski“  
cóż znaczyło i co znaczy? Odnowienie Polski wykona  
Towarzystwo, swemi imionami i swemi naukami. Wszel-  
kie myślenie i działanie, po za towarzystwem, uznano  
za podrzędne, nawet za nic. — Historyczna Polska przy-  
jęta, jako surowa, chaotyczna i bezrozumna materya,  
z której, którakolwiek Centralizacya wysnuje piękne  
stworzenie, nowy świat nasz, dla nas i dla ludzkości.

Towarzystwo demokratyczne może być przeto  
ocenione, powinno być ocenione. Sąd o niem wydała  
jego własna historia, jego nauka i jego imiona, przez  
które siebie wyobraziło i narodowi przedstawiło. Da-  
jemy spokojne opowiadanie historyczne; usprawiedli-  
wienie lub potępienie, wyniknie z samej rzeczy. Nie  
mieliśmy nigdy złudzeń o towarzystwie demokraty-  
cznym; pierwszjej chwili, kiedy powstało, powiedzie-  
liśmy czem będzie: wielkiem nieszczęściem — Histo-  
rya usprawiedliwiła nasze twierdzenie i patryotyczne  
uczucie. Wojna 1831 o niepodległość, miała dla  
Polski zakończenie fatalne, chociaż Rosya nas po-  
konać nie mogła i nie umiała: nie miała sił dosta-  
tecznych, nie posiadała rozumu. Upadliśmy własnymi  
błędami. — Chłopi Rosji zgromadzić woj-  
ska, dał czas, a sam uzbrojenia zaniechał. Skrzynecki  
odsuwał zwycięstwa, które same przychodziły, cały  
kraj oddał nieprzyjacielowi. Podobieństwo dalszej  
wojny zniweczył Ramorino, a właściwie, Adam Czar-  
toryski i Władysław Zamojski, przez nieposłuszeństwo  
narodowej władzy przez czyn, który wszędzie, zdra-  
dzieństwem byłby nazwany.

Polska moralnie nie upadła, nie uznała swęj niż-  
szości; albowiem zachowała uczucie, że nie mogła być  
zwyciężoną. Emigracya przez sam czyn, przyjmowała  
świetne posłannictwo; miała wyobrażać swój kraj, wy-

30-20



K. 2448/61

333070



kazać prawdziwie historyczne znaczenie Polski i Rosyi, wykryć niebezpieczeństwa, jakie niezawodnie uderzyłyby całe zachodnie społeczeństwo, jeżeliby Europa pozwoiliła Rosyi złamać na długi czas narodowość polską. Emigracya, mogła być dobroczynnie wpływać na umysł kraju, Europy a szczególnie Rosyi.

Emigracya rozumiała swoje posłannictwo szlachetnie i głęboko. — Lecz był warunek: należało emigracyi przedstawić siebie, krajowi i Europie, jako jeden rząd, wyjednać sobie polityczne znaczenie, wpływać nieprzerwanie na polskie i na europejskie stosunki. Bez mocnej, bez umiejętnej jedności, bez poddania siebie jednej myśli, jednemu kierunkowi, emigracya zrujnowała swoje znaczenie, łamała swoje świetne posłannictwo, popełniała błąd, zapewne fatalniejszy dla Polski, aniżeli prosta materyalna klęska.

Emigracya polska, po szesnastu latach istnienia, możeż wyznać sobie, że spełniała posłannictwo, które przyjęła, że odpowiedziała oczekiwaniom Ojczyzny i Europy? Bynajmniej. Jakież przyczyny niedozwołyły emigracyi spełnienia narodowej powinności? Co złamało jej polityczne i europejskie znaczenie? Były różne powody; ale między najważniejszymi najszkodliwszymi a stanowczymi, kładziemy zawiązanie się Towarzystwa demokratycznego. Zeń wypływały, nasza słabość, nasze poniżenie, nasza szesnastoletnia oplakana anarchia, czasami śmieszna, ogólnie, okropna. Towarzystwo demokratyczne objawiło potęgę rozrywania i niweczenia, ale nic założyć, nic stworzyć nie umiało. Miało śmiałość zaprzeczenia historycznej Polski, odrzucenia istniejących żywiołów naszej społeczności, przypuściwszy sobie, że najłatwiej, ze swoich nauk, przez swoje imiona, wzbudzi nowe państwo polskie.

Ogłoszenie tych nauk i ich stosowanie, zasięga pierwszych początków emigracyi, tłumaczy, czemu najgłówniej upadły jej stateczne usiłowania, założenia władzy mogącej godnie kraj wyobrażać. Joachim Lelewel, wznosił 1832 komitet. Względy mówiące za

ustanowieniem władzy, przyjmowano i rozumiano. Powstała zaraz różnica, jakimi pojęciami władza ożywioną być miała, jakim imionom, powierzyć jej kierunek. Dwie strony odrzucały komitet Lelewela, który, dla jednej, był za umiarkowany, niepewny i pozbawiony politycznej energii; druga, uważała Lelewela, jako wyobraziciela demagogii i terroryzmu.

Uosobienie przesadzonej demokratycznej nauki wówczas, Adam Gurowski, założył Towarzystwo demokratyczne polskie 1832, ogłosił manifest, którego ostatniem twierdzeniem było, że Polski nie ma, że Polska zupełnie zepsowana; przez własne siły, przez własne umysłowe i historyczne żywioły, nieodzyska niepodległości: Ludy, miały dać Polsce zbawienie; Polska sama sobie, nigdy. Adam Gurowski nie lękał się najdalejszych a prawdziwych następstw swojej nauki, podał siebie Rosyi, albowiem zachód nie umiał odbudować Polski. Czyn uderzający, ale loiczny. Po czterynastu latach, inne uosobienie towarzystwa, Mierosławski 1847, uznaje również, że Polska 1831 roku ostatecznie upadła, że zatem, przez prawo fatalizmu, Rosyi należy kierunek całej Słowiańszczyzny. Zbliżenie, które zawsze trzeba mieć na pamięci, aby właściwie ocenić wszystkie nauki i czyny towarzystwa demokratycznego, a właściwie wszystkich Centralizacyi uzbrojonych samowładztwem przeciw własnemu związkowi, przeciw emigracyi i przeciw Polsce. Sam nawet Caryzm łagodniejsze przyznał sobie samowładztwo.

Druga strona, nie miała wyraźnie oznaczonej politycznej natury: przyjmowała atoli ogólnie, kierunek arystokratyczny dyplomatyczny, przeciwny wszelkiemu śmiałości ruchowi, a równie, jako demokratyczna strona niewierzący, aby Polska, sama, przez siebie powstać i oswobodzić siebie mogła. Rujnowała także, wewnętrzne, historyczne jestestwo Polski. Monarchiczna dyplomacya odbudować miała Polskę, albo, powszechna rewolucya ludowa. O samej Polsce, myśleć nie widziano potrzeby; ani nawet przypuszczano, że Polska, przez pośrednictwo swojej emigracyi, wyobrazicielki



swój niepodległości, na stosunki europejskie przeważnie wpływać powinna. Błąd fatalny, który i teraz trwa jeszcze. Jesteśmy, więc bierni, aniżeli czynni; więcej narzędziami, aniżeli samoistnymi działaczami, jasno pojmującymi swoje siły i swój cel.

Strona monarchiczno-dyplomatyczna, posiadała prawie wszystkich generałów, członków rządu, ministrów i posłów; wszystkich, którzy trzymali kierunek rewolucyi, i patriotycznie, bez zdrady, kraj zgubili, Rosyi niejako rozmyślnie oddali. Były to, polskie, narodowe, europejskie świetności. Imiona tej strony uważały, jako zgorzenie, jeżeliby ktokolwiek inny miał prawo wyobrażenia Polski i działania jej imieniem. Przez kogoż Polska najgłośniej i najdyplomatyczniej, wyobrażoną być miała, jeżeli nie przez ministrów, generałów i przez sejm? Takimi powody, odrzucano komitet Lelewela, który, odrażał jeszcze i tym, że chciał władzy, nie przez siebie, ale przez prawo dawne, ale przez upoważnienie większości emigracya. To Lewelowi za największe złe policzono; albowiem emigracya, chociaż jeszcze niepewna i nie obejmująca całej narodowej sprawy, jednak zostawiona spokojniejszemu rozważaniu odrzucałby łatwo dawne polityczne pojęcia i imiona, które kraj zaprowadziły do przepaści.

Tak więc, strona monarchiczna, jako i strona fałszywej rewolucyi odrzuciły komitet Lelewela. Naturalni wyobraziciele Polski, niechcieli złożyć wielkości, której niczem nieusprawiedliwili i niczem niezasłużyli. Upadek Polski był dla nich niczem, nie miał mówić przeciw ich rozumowi; przeciw ich politycznym zdolnościom. Chcieli zrobić nowe doświadczenie i zrobili — przedłużali swoje fatalne złudzenie; co mogli, czynili wszystko, aby emigracya i kraj nie poszły właściwym politycznym kierunkiem. Strony, monarchiczna i fałszywa demokratyczna, każda, dla swój niepodobnej jedności, anarchizowały, przeczyły i rzeczywiście zepsuły wszelkie, prawdziwie polskie urządzenie emigracyjne albo narodowe.

Tak silnemi przeszkody łamany komitet Lelewela upadał i upadł, nie był zrozumiany, nie był śmiało i mocno wsparty. Potrafiono nawet podchwycić sumienie emigracyi, wyłudzić chwilowo jej zezwolenie. Zakłady, zrecznie natchnione, udzieliły Adamowi Czartoryskiemu upoważnienie działania dyplomatycznie imieniem Polski; dawały przeto rozgrzeszenie oplakaniej przeszłości, zachęcenie nowym i smutniejszym złudzeniom.

Jednak powstał komitet pod naczelnikiem generałem Dwernickim; weszły doń imiona, które się uważały jedynymi i naturalnemi wyobrazicielami władzy narodowej: odsuniono zeń wszelkie nowe nazwisko. Strona demokratyczna fałszywa, i strona demokratyczna rzeczywiście polityczna wyobrażana przez komitet Lelewela, chwilowo, zostały bez wpływu i bez znaczenia. Emigracya, ani samą siebie, ani kraju niechciała powierzyć Adamowi Gurowskiemu. Jej narodowe uczucie przerażał manifest, który wyrozumował nicestwo Polski, zaprzeczał jej posłannictwu i samoistnemu życiu. Joachim Lelewel, dla strony narodowej, demokratycznej, wiernym być nieumiał, czyli nie chciał, wahał się, nie miał pewności; niewierzył samemu sobie i szlachetnemu zaufaniu emigracyi. *Szukał*, jako później wyznał, dotąd szuka, i, jeszcze nie wynalazł wiary politycznej ani dla siebie, ani dla Polski. Nazwisko świetne szanowane, miłowane, które przecież, nigdy nie umiało być na wysokości do której je wznoszono. Wewnątrz, była niemoc polityczna, a właściwie, niemoc duchowa.

Szybko minęło złudzenie o komitecie pod generałem Dwernickim, i, o pełnomocnictwie udzielonem Adamowi Czartoryskiemu. Sumienie publiczne, spokojniej oceniwszy rzeczy, nie mogło nieuznać najwyższych powątpiewań.

Komitet pod jen. Dwernickim chociaż miał w swem łonie to, co zwykle nazywamy wysokościami i świetnościami narodowemi, nie wyrównał przecież usposobieniem emigracyi; pokazał lekkość i rozerwanie;



różnorodne żywioły, niezłożyły mocnej jedności, rozumnej władzy, przez której pośrednictwo Emigracya mogłaby wypełniać swoje posłannictwo. Komitet, nie miał ani jednej, prawdziwie politycznej osoby. Bez wiary, bez uczucia swojej godności, opuszczany przez swoich członków, nakoniec, sam przez siebie, nie będąc wywróconym, rozwiązał się r. 1834.

Emigracya, zawiedziona przez tych, którym dała swoje zaufanie, musiała założyć nowe działania w celu utworzenia stosowniejszej władzy. — Strona, która r. 1831 urzędowała, stanowczo upadła i złożyła wytłumaczenie, dla czego Polska 1831 upaść musiała. — Był brak rozumu, brak energicznych i wiedzących siebie umysłów.

Joachim Lelewel, popierał jeszcze inne złudzenie. Straciwszy nadzieje ocalenia swego komitetu i obrzony przeciw komitetowi Dwernickiego, mniemał, że sejm potrafi utrzymać jedność, będzie na wysokości najtrudniejszych wydarzeń. Sejm mniemał, że był jedynym i prawdziwym wyobrazicielem Polski; mniemał może słusznie, że był; ale nie wiedział, że popełnił błędy a nawet nikczemności, które odjęły jemu szacunek. Nie chciał rozważyć, czyli i nadal być może; czyli w swych członkach, posiada zdolności odpowiednie swemu powołaniu. Sejm mógł, wzięść kierunek; szukano i wzywano kierunku, rozumiano konieczność jedności. Lecz i sejm pokazał swoje nicstwo umysłowe, polityczne i narodowe.

Otworzono sejm urzędownie; pierwsze posiedzenia skończono pięknie. Wkrótce jednak, większość uległa dumnej i występnej mniejszości. Sejm popełnił dobrowolne samobójstwo, i odtąd, wyszedł zupełnie ze stosunków emigracyjnych, polskich i europejskich. Dopiero po piętnastu latach, roku 1848, po wypadkach głośnych, raczył wydać pismo donoszące Polsce i Europie, że doń kierunek należy. Czém posłowie zasłużyli, aby ich, jako kierowników, albo przynajmniej, jako współkierowników odrodzenia uważano? Lat piętnaście jedli, pili a drzymali politycznie. Żadnej

nie przedsięwzięli narodowej lub umysłowej pracy. Polska znajdzie sobie prawdziwsze i godne jej uosobienie. Sejm z r. 1831 być niem nieumiał.

Komitety, pod J. Lelewel i J. Dwernickim, A. Czartoryski i sejm, niezałożyły jedności i rozumnej władzy, których koniecznie potrzebowała emigracya, aby narodowo i poważnie, wśród Europy, dla Polski działać mogła. Komitet Lelewela miał najwięcej pięknych i demokratycznych usposobień, najwięcej wyobrażeń odpowiednich położeniu. Upadł przecież, przez powstające towarzystwo demokratyczne, i przez stronnictwo arystokratyczno monarchiczne. Lecz upadł najgłówniej dla tego, że jego prawdziwe i jedyne polityczne uosobienie, nie miało nigdy wyraźnie oznaczonej natury. Lelewel, wahał się na wszystkie strony; nigdzie nie znajdował pewności. Człowiek, któremu opinia przyznawała wszechstronne i śmiałe myślenie, jednej myśli umiłowac, popierać i utrzymać nie umiał. Był niby demokratyczny; a jednak, przyjmował działania sejmu, gdzie zasiadał i mógł kierować Czartoryski, któremu czynił najkrwawsze zarzuty. Przymiłem Lelewel, same chęci, które miał, psował i poniżał używaniem drobnych, a często, mizernych sposobów. We swym charakterze, we swęj polityce nie miał wielkości. Zasmucająca ruina dawnęj świetności politycznej, nie zasłużonej podobno!

Emigracya zrobiła doświadczenie. To, co dotąd kierowało narodem, odkryło niemoc pod każdym względem, pokazało anarchizm. Lecz emigracya zrozumiała, że bez władzy, bez kierunku, bez wyobrażenia samęj siebie, nie może pozostać. Kommissya zakładu Agen przyjęła i urzeczywistniła jęj uczucie. Większość Emigracyi przez pośrednictwo tęj komissyi wybrała trzeci komitet 1835. Lecz wszyscy wezwani, mniej jednym, na zaufanie odpowiedzieli prawdziwym szyderstwem. Pominęli najważniejsze względy narodowe, lekkomyślnie, przez najnędniesze widoki, zepusili dokonane usiłowanie założenia władzy. Panowie J. Dwernicki, J. Ledochowski, K. Różycki, W. Zwier-



koski i B. Zaleski opuścili obowiązki, rozerwali komitet, podsunęli nowe żywioły anarchizmowi, dali ośmielenie i niejako usprawiedliwienie fakcyi monarchicznej i demokratycznej, które najglówniej działały, aby emigracya władzy nie miała, przez ten jedyny względ, że po założeniu emigracyjnej władzy, fakcye straciłyby nazawsze znaczenie. Złudzeniom i szaleństwom poświęcono kraj. Fakcya monarchiczna twierdziła, że Adam Czartoryski będzie, de facto zbawicielem Polski. Fakcya demokratyczna, której życie stworzył Adam Gurowski, dowodziła, że ona swemi osobami zbawi i do niepodległości doprowadzi nasze społeczeństwo. Emigracya mogła być rozbita przez fakcye. Jój władza rozumnie ustanowiona 1835, niszczała. Lecz emigracya we swój większości, nie dawała wiara fakcyjnym zaręczeniom, statecznie odrzucała ich nauki, ich imiona i panowanie. Chociaż rozerwana, pozostała wierna niezachwianie swemu narodowemu i politycznemu uczuciu. Ani król, ani centralizacya nie zachwyliły nigdy jój większości, nie zyskały nigdy jój zezwolenia, ani nawet pobłażania. Najczystsze imiona emigracyi szanujące kraj i siebie, umyśliły niepodległe i wykształcone, zawsze popierały rząd przez większość postawiony, do żadnej fakcyi przejść nie chciały. Fakcye powiększały swe liczby osobami, które nie miały żadnej rozumnej, politycznej, a często, i moralnej wartości. Taka jest natura fakcyi: sprzyjać tylko miernościom, wciągać wszystko, nawet podejrzone i złe, używać wszelkich sposobów, — widzieć, tylko siebie. Pod tym względem, fakcya monarchiczna i demokratyczna, rozwinęły sobie najzupełniej, najfatalniej dla Polski. Przeciw doświadczaniu tyle okropnemu, tyle długiemu niema usprawiedliwienia, ani odwołania. Ich czyny i nauki, opłacała emigracya i ojczyzna drogo, a nawet krwawo, oddaleniem i narażeniem swoich najdroższych nadziei.

Komitet pod jen. Dwernickim utworzony przez pośrednictwo komissyi Agen 1835 miał mocne pod-

stsze, za najpolityczniejsze uważano. Komitet działał przez większość; mógł przeto siebie przedstawić za wyobraziciela Polski i emigracyi. Komitet atoli, wzgardził swoim postannictwem, sam siebie rozerwał. Odtąd, opinia publiczna nie darowała nigdy tej nagannój lekkości prawdziwym rozrywaczom, Dwernickiemu, Leduchowskiemu i Różyckiemu.

Emigracya, zawiedziona i zdradzona, przekonana kilkoletniem doświadczeniem, że ani fakcya demokratyczna ani monarchiczna przyrzeczeń dotrzymać nie może, że przez nie, sprawa narodowa na niebezpieczeństwo narażoną będzie, pobudzona uczuciem narodowych powinności, zrobiła nowe wysilenie. Jój walka trwała długo. Mimo przeszkód stawianych przez fakcye, przez dzienniki *Trzeci Maj*, *Dziennik Narodowy*, i *Demokrata Polski*, postawiła komitet 1842.

Emigracya, jeszcze rząd mieć mogła, uprzędzić nieszczęścia, które niedługo kraj 1848 okropnie uderzyły. Ale dwaj panowie, Lelewel i Zwierkoski Walenty, uwiedzeni niskimi namiętnościami, bez względu na kraj, bez uwagi, że emigracya byłaby rzucona do najgłębszej anarchii, postanowili znowu komitet zniweczyć, i zniweczyli.

Zwierkoski i Lelewel, poddali się 1846 kierunkowi centralizacyi. Toż samo uczynili niektórzy inni członkowie. Ruch Poznania i Krakowa pozyskał ich zatwierdzenie i uwielbienie. Szela, wierny wykonywacz nauk i środków centralizacyi nie wstrzymał ich i nie przeraził. Nawet katolicka demokracja XIX wieku, Ordega, Januszewicz i Poniński, ukorzyła się przed jój myślami i szynami.

Emigracya przeto, chciała dopełnić swoich narodowych powinności. Wzniosła komitety 1835 i 1842, a jeżeli komitety upadły, ani jednej chwili żyć i działać nie chciały, nie jój wina. Jój niemoc i anarchizm przyzna historia fakcyom monarchicznej i demokratycznej; a przytém, następnym imionom: Dwernicki, Lelewel, Leduchoski i Różycki. Pobudki, które te imiona skłoniły ku rozerwaniu władzy emigracyjnej,



które ją zmusiły przed obliczem Polski i Europy, prowadzić istnienie anarchiczne poniżające bezużyteczne, pominiemy. Chcielibyśmy uznać, że mniej było złej woli, niżeli nierozumu i intrygi a żadnej, politycznej wielkości i odwagi. Chęć nie wstrzymana, zając pierwsze, jaśniejsze miejsce, a zupełny niedostatek przymiotów i zdolności, których pierwsze miejsce wymaga. Władza, przy takich stosunkach Polski przy takim przeobrażeniu Europy, jest to najtrudniejsze najniebezpieczniejsze posłannictwo, ku któremu, przygotowane i wyrobione mieć należało umysłowe i moralne zdolności.

Ominiemy również, czynności monarchicznej fakcji, jej króla de facto. Jako 1831 paraliżowano środki, któremi Polska ocaloną być mogła, również, przez szesnaście lat emigracyi, paraliżowano wszystkie usiłowania mogące kraj podnosić. Bez króla de facto, nie przyjmowano Polski.

Nie zamierzamy kreślenia historii emigracynej. Opowiadamy jedynie jej ułamek co do towarzystwa demokratycznego. Że centralizacye odrzucały wszelki rząd, że tylko siebie za jedyny rząd emigracyi i kraju uważać chciały, temu, nie ma zaprzeczenia. Centralizacye byłyby wymówione, gdyby władze, które emigracya kolejno stawiała, nie dawały rękojmi politycznych prawdziwie demokratycznych; gdyby na miejsce władz, które rujnowały, umiały były postawić rząd odpowiedni wymaganiom Polski, gdyby we swoich naukach, albo swym związku, przedstawiły były rękojmię takie, jakich wymaga historyczna przyszłość Polski, jej między Słowianami wspaniałe posłannictwo. Należało postawić coś świetniejszego i mocniejszego nad to, co rujnowano, co wyszydano, czemu się najrozpusztniej uragano; chociaż, naszym zdaniem, żadna fakcja, żadna mniejszość nie ma prawa przeczenia rządowi zrobionemu przez większość, z tego jedynie względu, że większość nie uznaje złudzeń, czyli prawd pokazowanych przez mniejszość. — Albowiem, podobna nauka, prowadziłyby prosto ku najwyuzdańszemu despotyzmowi, ku anarchii i rozwiązaniu społeczeństwa.

Jest to następstwo, ku któremu, towarzystwo demokratyczne przyjąć musiało i przyszło rzeczywiście.

Nasze twierdzenie, usprawiedliwiamy przedstawieniem nauk, które centralizacya wśród Polski pełniła. Opiszemy, wedle jej pism urzędowych, jej polityczne moralne i religijne nauki, jej poruszenia 1846 i 1848.

Wszystko nakazowało przyjąć rząd ustanowiony przez większość; dopełniać i rozwijać, aby zdarzenia wywołać, lub, aby ze zdarzeń europejskich umiejętnie korzystać. Przy pięknie ułożonym stosunku władzy do emigracyi, do Polski i Europy, nasze położenie byłoby odmienne od tego, jakie jest teraz, poniżające i przykre. Niepotrzebowalibyśmy jałmużny, albo opieki; nie lękalibyśmy się żadnej nieprzyjaznej potęgi; byłibyśmy samoistni.

Taki wysoki narodowy, kierunek, łamały i złamały fakcje. Skutki ich złudzenia, szaleństwa, czyli rozmyślnych złych zamiarów, widzimy najzupełniej rozwinięte. Wśród ruchu Europy, mniej więcej, jesteśmy niczem, a przecież, mogliśmy znaczyć wiele. To, był nasz obowiązek; takie mieliśmy powołanie, które przyznawała nam przecuciem oświecona europejska opinia. Lecz ku temu powołaniu, należało się uzbrajać i wznosić, nie przez anarchizm myśli i działań. Fakcje demokratyczna i monarchiczna, uznawszy, że emigracya ani dla siebie, ani dla kraju, ich nauk, środków i ich nazwisk nie przyjmuje, że za godło swego odrodzenia nie uznaje tej śmiesznej jagiellońskiej korony, albo tej demokracji antyspółecznej i antikatolickiej, uwieczniały anarchizm. Co dla nich Polska! Mówiono: Polska, tylko przez towarzystwo demokratyczne, albo: Polska, tylko przez króla de facto. Kraj uważano, jako gruby a nieczemny materiał, na którym postanowiono uczynić doświadczenie teorii i monarchicznych i demokratycznych.



## II.

Towarzystwo demokratyczne polskie, przez manifest 12 Marca 1832, zawiązało swój byt, ogłosiło swoje mniemane zasady, któremi Polska miała być zbawiona. Najmocniej wierzonej tej przepowiedni; nieuznawanie jej, uważano za narodowe przestępstwo, jako dowód niskich politycznych wyobrażeń. Przecież, najlepszym dowodem przeciw bytowi stowarzyszenia i jego naukom, byłoby doświadczenie; albowiem, dotąd Polski niema. Centralizacye czyniły wszystko cokolwiek mogło nadłamać nasze siły, opóźnić odnowienie naszej społeczności. Czyn podobnej natury, nie przypuszcza złudzeń i tłumaczeń; towarzystwo demokratyczne zawiodło samo siebie i kraj; ale inaczej być nie mogło. Wewnętrzna natura towarzystwa, moralna, polityczna i religijna, miała żywioły rozerwania, nicości i potępienia, a z takich żywiołów, skutków zbawiennych oczekiwać nie należało.

Historya pierwszych założycieli i późniejszych, podrzędniejszych działaczy stowarzyszenia byłaby zajmująca; sama jedna, wykryłaby, dla czego stowarzyszenie nigdy prawdziwej wielkości i wartości nie miało; czemu stowarzyszenie, psuło nieprzerwanie działania emigracyi Polski. Wszelka nauka, sama przez siebie, ni wpływa i niewykształca sama siebie nie przedstawia, ale musi mieć koniecznie wybrane, najświetniejsze umysły, mające obowiązek, prowadzić swe społeczeństwo i wyobrażać czas, a być zebraniem i najwyższym podniesieniem duchowym, siłą, dążeń i nadziei narodu. Wielka potrzeba narodowa, wzbudza i stwarza wielkich ludzi. Towarzystwo demokratyczne, polskie przez kilkanaście lat swego istnienia, wykształciło ludzi, którychby Polska mogła uważać za uosobnienie, za najczystsze wyrażenie swojej duchowej, politycznej i historycznej potęgi? Nie; nie wyszedł zeń, ani jeden taki człowiek, ani jedna, taka moralna moc i wiedza. Te imiona, przez które towarzystwo wyobrażało siebie, były to zwyczajne mierności; nie

miały nic, coby ich odznaczało, coby im zaufanie, szacunek i miłość jednało. Czasami, postacie kierowników stowarzyszenia, objawiły przerażające i zdumiewające duchowe zepsucie i polityczne obłąkanie. Dość wymienić dwie, rzeczywiście najjaśniejsze; pierwsza, otwiera towarzystwo demokratyczne polskie, druga zamyka je. Adam Gurowski i Ludwik Mierosławski. Jest między nimi loiczny i fatalistyczny związek, zupełne wewnętrzne podobieństwo. Pierwotna myśl stowarzyszenia, cieniowana i miarkowana zewnętrznie, co do swojej prawdziwej istoty, pozostała niezmieniona. Stowarzyszenie, nie odstąpiło ewangelii swego założyciela, chociaż wiadomo, że Adam Hrabia Gurowski, wykonał odstępstwo wiary i czynu, które, naprzód wyrozumował — wyparł się narodowości, której wszystko odebrał, której uznał, zepsucie i rozwiązanie.

Towarzystwo demokratyczne wierzyło i wierzy, że po zniszczeniu historycznej Polski, najłatwiej stworzy nowy świat Polski. Pragnęło być niejako Bogiem, któremu jednemu wolno zakładać i rozwiązać narodowość — tej potęgi, niema duch człowieka. Nasz duch, tylko ze swojej danej rzeczywistej, żyjącej treści, wysnuwa przyszłość, dla siebie i swego narodu, wprowadza nowe objawienie.

Co mówił manifest 1832, jakie najwyraźniejsze miał wyobrażenie? Najprzeciwiejsze temu, jak koniecznie mieć należało; takiej natury, że wedle niego, dla Polski nie byłoby żadnej przyszłości, żadnych własnych i wewnętrznych sił zbawienia. Było to, zaprzeczenie Polski, pod każdym względem. Wyrozumowano surowo jej duchowe rozważanie, a usprawiedliwiano zewnętrzny czyn rozbioru i ujarzmienia, pod pozorem, że taka metoda kraj wybawi. Manifest 1832 twierdził, że Polska własnymi siłami nigdy niepowstanie, że wszystkie jej siły duchowe złamano stanowczo, że wewnątrz Polski, przeważały niepokonane zepsucie. Wierzone zatem, że Polski niema; i, że jej szukać nie należy wewnątrz Polski. Polska miała odebrać zbawienie zewnątrz, przez wpływ zachodniej



rewolucyi, przez poddanie się zewnętrznym wyobrażeniom. Martwa i zdeorganizowana materya polska, przez technienie zachodnie, do życia znowu powołana być miała. Adam hrabia Gurowski, naówczas kierownik stowarzyszenia mówił publicznie: „wezmę 30,000 Francuzów i niemi wewnętrznój rewolucyi dokonam“ despotyzmem przeto, użyciem materyalnej siły, mniej więcej, szelowskim mordem.

Taki manifest, w emigracyi, uważano obojętnie, a jeżeli czytano, zdumiewano się, widziano bowiem, najogromniejsze i najniebezpieczniejsze złudzenie, podsuwane przez polityczny szarlatanizm. Państwa, które rozbiór wykonały, także, dowiodły że Polski wewnątrz niema; że są ludzie, ale społeczności nie ma; że Polska, sama siebie rządzić nie może, i wnieśli, że właściwie, dla Polski, niepodległości nie trzeba. Towarzystwo demokratyczne, przyjawszy wewnętrzne nicestwo Polski, zamierzyło niepodobieństwo: z nicości, stworzyć życie, dać Polsce siły powstania i silnego bytu. Podobne wyznanie wiary nieznalazło nigdzie zatwierdzenia. Podała je lekkomyślna mniejszość. Sami członkowie stowarzyszenia, jeszcze nieusposobieni do mechanicznej uległości swoim władzcom, wąpili mocno o wartości politycznej manifestu, wąpili, czy stowarzyszenie, takimi kierowane naukami, może być użyteczne. Towarzystwo demokratyczne, stanowczo odrzucone przez jednomyślność emigracyi, wykryło mocne wewnętrzne niechęci.

Atoli, sekcyja centralna, kierująca na ówczas stowarzyszeniem, przyjęła wszystkie twierdzenia manifestu, i, śmiało rozwijała zeń najdalsze następstwa przeciw Polsce przeciw emigracyi a nawet, przeciw własnemu związkowi. Manifest, odbierał Polsce samoistne życie i dopiero sekcyja centralna, takowe, Polsce i emigracyi udzielić miała. Było widoczny nierozum. Manifest przyjmował odrodzenie Polski przez samowładztwo przyniesione zewnątrz, przez prosto materyalne działanie. Sekcyja centralna mniemała, że popełniłaby błąd, gdyby przypuściła, że emigracya,

że sekcyje mogłyby działać przez własne natchnienie i samoistnie. Bo, skoro Polska nicestwem, jej odłamki emigracyjne, także nicestwem byćby musiały, najwięcej materyałem i narzędziem.

Sekcyja centralna, najwyraźniej przedstawiła swoje zasady i swoje sposoby. Adam Gurowski, opuścił swoje stowarzyszenie, ale zostawił w niem swoją myśl, swoje ja, które stowarzyszeniem do ostatniej chwili kierować nie przestało. Zachowano religijnie myślenie mistrza, jego pojmowanie Polski. Sekcyja centralna, przyznała sobie rząd samowładny, nawet nad własnym związkiem. Sekcyje musiały rozkazy odbierać i wykonywać. Myślenie, wiedzenie, sekcyja centralna zostawiła tylko sobie: tylko we władzy, myśl być miała. Myśl w społeczności i w związku, miała być podejrzanym niebezpiecznym, anarchicznym żywiołem. Sekcyja centralna, wprowadziła, na swój użytek, do związku, najściślej urządzone samowładztwo; dla niej samą myśl, zaś członkom zostawiono honor i wielkość posłuszeństwa.

Sekcyja centralna, chcąc upowszechnić swoje nauki założyła dziennik, *Postęp*, który między innemi dowodził: że pojęcie Boga przeszkadza rozwinięciu praw ludzkości, że wszyscy jesteśmy równi, bo wszyscy jesteśmy z gliny. Fizyczny tylko początek wzięto, a tym jest błoto. Symbol, który dość wiernie uzmysłowił widoki sekcyi centralnej i przyszłość towarzystwa demokratycznego.

Kommissya Agen, zbierała w ówczas, 1834, głosy na komitet mający działać imieniem Emigracyi i Polski. Komissya wykonawcza związku demokratycznego, wyraźnie potępiła zamiar. Najprzód pragnęła, aby weszły do władzy imiona, na któreby, ona zezwoliła.

Gdyby była istniała władza po za stowarzyszeniem, nastąpiłaby koniecznie ruina stowarzyszenia, które, zajęłoby miejsce podrzędne i fakcyjne, nie mogące mieć politycznej natury. Błąd chwilowy naprawiono: wyszedł rozkaz od sekcyi centralnej nie głosowania na komitet, nie czytania żadnych pism wy-



chodzących; po za towarzystwem demokratycznym polecono, wszelkimi sposobami, psuć i wyszydzać założenie emigracyjnej władzy. Uczyniono wszystko, aby emigracya, ani dla siebie, ani dla Polski wyobraźnielstwa nie miała. Twierdzono, że między związkiem demokratycznym a członkami emigracyi, żadnej spólności politycznej być nie powinno. Nie cofano się przed żadnym zgorzeniem. Komissya wykonawcza dała następnie urzędowe określenie, które później, do całej przeniesiono Polski. „Polska zepsuta i zgangrenowana, tylko przez zachód albo, przez towarzystwo demokratyczne polskie może być zbawiona.

Same komissyi wykonawczej zabiegi nie byłyby emigracyi rozerwały. Uczucie jedności mocno przeważało. Lecz tym anarchicznym widokom, skutecznie dopomógł generał Dwernicki. Roku 1835 rozerwał komitet wzniesiony przez większość; rozsiała żywioły anarchii, które odtąd, nie dozwoliły emigracyi żyć politycznie. Centralizacya zwyciężyła, ale nie potęgą swych nauk, albo swych imion, ale błędem i lekko-myślnością tych, których emigracya swym szacunkiem okryła. Jój los, był dziwny; upadała przez tych, których wyniosła, którym szlachetnie powierzało honor wyobrażania jój i Polski. Ani jeden się nie znalazł, któryby sumienie odpowiedział wezwaniu; nie było między nimi żadnej wielkości, żadnej umysłowej i politycznej siły. Lękać się należy, aby wśród dzisiejszych brzemienych przyszłością wydarzeń, kraj nie miał tych samych złudzeń, i tych samych nie powtórzył błędów; aby nie uznał godnemi ludzi, w których, nie było i nie ma godności.<sup>1)</sup>

Taka дума, miałaż jakiegokolwiek usprawiedliwienie? Towarzystwo demokratyczne, miałoż wewnątrz siebie jakie wykształcone potęgi, mogące pozyskać

<sup>1)</sup> Część emigracyi dosyć drobna do tychże samych złudzeń czyli obłąkań powraca. Chociaż, najrzęczniejsz podchwyciona, dała swoje niby-zaufanie, imionom, albo żadnym albo najokrzyżższszym. Śmiech, wstyd i boleść razem! Nota. 1862.

szacunek emigracyi i Polski? Byłóż cokolwiek, coby mówiło, że dzieło odrodzenia naukom i osobom stowarzyszenia bezpiecznie powierzonym być może? Towarzystwo demokratyczne, przedstawiało rozerwanie i nienawiści; na ówczas jeszcze nie była wprowadzona niewola, która później przekształciła członków stowarzyszenia w bezwładne maszyny, myślące i działające, jako władza centralna myśleć i działać upoważni. Takiej umiejętności, nie wynalazł i nie zastosował caryzm moskiewski, ani jezuityzm!

Sekcyja centralna upadła pod oburzeniem emigracyjnej opinii i samego związku. Wezwana na jój miejsce komissya wykonawcza, nie umiała zrozumieć potrzeb Polski, założenia emigracyjnej władzy i jój posłannictwa. Komissya wykonawcza, wykształcała dzieło sekcyi centralnej. Nie nie mogło osłabić, a przynajmniej umiarkować, pierwotnej myśli stowarzyszenia: zaprzeczenia samoistności Polski. Mistrz, duchowo, między swoimi uczniami, nigdy obecnym być nie przestał.

Czemże było stowarzyszenie, któremu mówiono, że Polska tylko przezeń zbawiona będzie? Odpowiadamy wyrazami samej sekcyi centralnej „gorsząca bezczynność, nicość i śmierć.“ Sekcyje złudzone chwilowo, ale jeszcze szlachetne, nie poddały się tej nauce, że władza, niepodległe myśleć i działać powinna. Utworzył się bunt sekcyi przeciw komissyi wykonawczej dającej zastosowanie fałszywe i potworne demokratycznym naukom, systematycznie układającej anarchizm a łamiącej posłannictwo, jakie emigracya miała, jakie wykonywać mogła. Sekcyje Caen i Poitiers, żywo i prawdziwie wykryły fatalny kierunek, jaki komissya wykonawcza emigracyi i krajowi nadać pragnęła. Chociaż ciemno, ale przewidywały nieszczęścia, które na kraj spaść miały.

Sekcyje odniosły chwilowe zwycięstwo. Komissya wykonawcza, jako fałszująca posłannictwo emigracyi, upadła. Sekcyje, dały zaprzeczenie jój naukom i manifest 1832 odrzucono. Nowo wzniesiona centralizacya



Poitiers, odebrała polecenie oddalić pojęcia sekcji centralnej i komisji wykonawczej niezrywać emigracyjnej społeczności, przedstawić nowy manifest, któryby dał wyobrażenie Polski prawdziwsze, dokładniej i umiejętniej skreślił posłannictwo Polski względem Słowian i Europy. Była to chwila poważna i obiecująca. Wszystko mówiło, że pierwotna, fatalna myśl udzielenia stowarzyszeniu przez mistrza, nigdy nie powróci. Sekcje nie chciały jej; sumienie emigracyjne odmówiło jej wstępu. Towarzystwo demokratyczne naprawione, skierowane ku Polsce, ze swego miejsca, *pośrednio* i *pośrednio*, ale zawsze zbawiennie działać mogło. Zasada jedności emigracyjnej władzy, odniosła zwycięstwo przez wolę samych sekcji. Rok 1835 miał ukończyć zamieszanie.

Emigracja stawiała swój rząd powołany spełniać wielkie posłannictwo, miała podniosłe uczucie, które do niej nigdy nie wróci. Centralizacja Poitiers atoli, niewierna swemu początkowi, potrafiła wyludzić życzenia sekcji, zniweczyć ruch emigracji, zepsuć, niejako na zawsze, prawdziwie polskie i polityczne usiłowanie. Pierwotna myśl manifestu 1832 i mistrza, wystąpiła znowu najśmieliej.

Dwa imiona pierwszej centralizacji Poitiers, szczególnie uważać należy: Tomasz Malinowski i Henryk Jakubowski. Ci dwaj, bardzo długo kierowali stowarzyszeniem. Dziwny i okropny dowód razem, że często, fakcja polityczna uosabia siebie, przez najpospolitsze mierności umysłu i charakteru. Zwyczajnie, fakcja nie cierpi rozumu i sumienia; ma wstręt ku duchowym wyższościom. Z tych dwóch nazwisk, można wyprowadzić potępienie demokratycznej faksji. Mogła być czem innem, ona, która uwielbiała to, co było żadne albo odrażające?

Jenerał Dwernicki ze swymi przyjaciółmi, rozerwał komitet 1835, lekkomyślnie, a jako doświadczenie okazało, występnie i fatalnie. Emigracja i kraj opłaciły drogo zaufanie dawane człowiekowi, który nie posiada ani umysłowych, ani politycznych rekojmij.

Powstał bezrząd, chociaż istniały żywioły mocnej i rozumnej władzy. Jenerał Dwernicki, zrobił centralizacji położenie szczęśliwe i najłatwiejsze. Zrozumiała je centralizacja? Nie, centralizacja nic, nigdy, właściwie wysoko i politycznie pojmować nie mogła. Na to, nie miała zmysłu.

Po zniesieniu monarchicznej strony założonej na cel, aby Adam Czartoryski został założycielem nowej dynastji, niezmierna większość emigracji, miała jedno uczucie i jeden kierunek. Emigracja chciała starożytnych granic Polski przed 1772, prawdziwej niepodległości — emigracja rozumiała konieczność wewnętrznej społecznej naprawy. Była za nadaniem właścicielom własności ziemi bezwarunkowo i politycznej swobody; to twierdziła, co teraz Europa wykonywa. Opowiadała najśmielsze, niepodobne naówczas wznowienia, tej chwili, zamienione na czyn powszechny, na prawo całej Europy.

*Nowa Polska*, rozpoznaniem historii włóścian polskich ku temu przygotowała i skłoniła umysły. Emigracja nie potrzebowała bynajmniej, ani nauk, ani początkowania centralizacji. Sama przez siebie, pojmowała wielkie narodowe potrzeby sama wskazała warunki zdobycia i utrzymania niepodległości. Centralizacja przyjęła wznowienie i początkowanie wyrobione zewnątrz, na to, aby je zepsuła i użyła za narzędzie rozerwania i domowej wojny. Miała fatalny dar, pomysły święte, i zbawienne czynić szkodliwymi i potwornymi.

Co należało wykonać centralizacji? Wywołać rząd przez większość emigracji przeniknionej jednomyślnie demokratycznym uczuciem. Związać demokratyczne usposobienia, uosobić je przez imiona najwyżej wykształcone. Taki rząd, pozyskałby znaczenie, wywarłby ogromny wpływ. Byłaby to poważna, dla Polski, wśród Europy, niepodległa potęga. Wszystko wzywało ku temu przedsięwzięciu. Samo towarzystwo demokratyczne wyróciwszy swój dotychczasowy rząd i odrzuciwszy manifest 1832, takie centralizacji wska-



zało powołanie. Emigracja byłaby założyła polityczne społeczeństwo, mogłaby była wywołać zdarzenia przyjazne naszemu odrodzeniu. Byłaby zniewoliła państwa, nas, za coś więcej, uważać. Bylibyśmy samoistnymi, ale nie biernymi, czekającymi zbawienia zewnątrz. Nie dalibyśmy byli przykładu tej długoletniej anarchii, która nas poniżyła, przed naszym własnym sumieniem i przed światem.

Z kąd wynikło, to wielkie narodowe nieszczęście? Ztąd, że centralizacja nie zrozumiała usposobienia emigracji, że odrzuciła posłannictwo, które jej dał własny związek. Podała najważniejsze względy narodowe, osobistym, mizernym i fakcyjnym uwidzieniom. Centralizacja złożona ze samych umysłowych i politycznych mierności, we swoim związku, miesciła jeszcze opłakańsze; uważała więc, że jej imiona nie weszłyby do władzy obranej przez większość, że wróciłyby do nicestwa, w którym, zawsze pozostać im należało.

Na czele fakcyi demokratycznej centralizacja znać wiele — lecz emigracja nie chciała jej kierunku, kraj nie poddałby się jej panowaniu. Z tych powodów, rozwinęła się nienawiść wszystkich centralizacji przeciw władzy, którą emigracja ustanowić chciała. Ztąd, zamiary samowładztwa nad krajem, ztąd, sny dyktatury i propagandy przez krew. Przymiennie, członkowie centralizacji mieli dochody; rozwinęli najprzemysłniejszy talent wyłudzenia składek, wszędzie w kraju, we Francji. Centralczyki żyli w Wersalu okazale i świetnie; zbyt krami wyobrażali manifest demokratyczny: ich majestat, jasnia po szynkowniach. Kilkanaście lat pobierali pieniądze tej szlachty, na której głowy, później, 1846 topory ostrzyć kazali.<sup>1)</sup>

Tym złym pokusom, temu szatanicznemu natchnieniu, tej nienawiści przeciw wszelkim duchowym wyższościom, uległa centralizacja. Wzgardziła sumieniem

<sup>1)</sup> Ostrzył topory, obecnej chwili, płomienisty katolik W. Wielogłowski.

emigracji i swego związku, zwróciła się ku temu duchowi, jaki towarzystwu demokratycznemu założyciel i mistrz udzielił. Jeden wpisany demokrata, J. N. Janowski dowodził, że „człowiek, to jest, Gurowski, wyszedł, ale myśl swoją zostawił.“ Tego nie zaprzeczamy. Wszystkie centralizacje poświęciły się zastosowaniu tej myśli jej zupełnemu urzeczywistnieniu.<sup>1)</sup>

Centralizacja napisała manifest 1836, związek zręcznie podchwycyony i złudzony, nie wiedzący co czyni, zatwierdził. Manifest ten nie nie rozwiązał, nie nie zaspokoił; stanowczo sfałszował demokratyczne pojęcie. Centralizacja ocaliła i odnowiła pierwotne twierdzenia manifestu 1832, które przecież miała nakaz odrzucić, zastąpić więcej rozumniejszem, więcej narodowem i religijniejszem pojmowaniem Polski. Takim dniu manifestowi, sumienie emigracyjne, znowu odmówiło zatwierdzenia. Emigracja wołała nie mieć władzy, albo, odnowić usiłowanie założenia innej, aniżeli przyjąć kierunek przeciwny narodowym i chrześcijańskim podaniom; aniżeli uznać, panowanie nazwisk, których, nie zalecała żadna wyższość.

Przedstawiamy główne widoki manifestu 1836. Manifest 1832 uznał, że Polska nie ma własnych sił zbawienia. Cztery lata, było niedoładem i prawie zdradziectwem nie wierzyć temu demokratycznemu wyznaniu. Nakoniec centralizacja zrobiła wielkie odkrycie: że Polska własnymi siłami odrodzona być może. To ustąpienie, nie było ani szczerze, ani rozumne. Centralizacja wyrzekła pamiętne zdanie, „przez towarzystwo demokratyczne, dla Polski, przez Polskę, dla ludzkości.“ Jakież tych wyrażań znaczenie? Polska, sama przez siebie, nie mogłaby być odrodzona, ale tylko przez towarzystwo demokratyczne, które, sobie jedynie, przyznało umiejętność oswobodzenia Polski. Polska była materyalem, a życie duchowe i polityczne, posiada samo towarzystwo demokratyczne.

<sup>1)</sup> J. N. Janowski tenże sam, wsrubował się do komitetu, a przykim! Nota. 1862.



Takie nauki, Polsce odejmowały wiedzę siebie, samostne działanie i życie. Towarzystwo demokratyczne wszyskiem być miało; bezeń, nie pojmwano Polski, nie przypuszczano jój odrodzenia. Z tój wyraźnie uznanej, politycznej nicości Polski, wynikło koniecznie samowładztwo centralizacyi. Manifest 1836 mówi: „czasu trwania rewolucyi naznaczyć niepodobna; wciagnienie i nawyknienie mass do politycznego życia, długiego wymaga czasu; władza centralizacyi, nie może powierzać dzieła okolicznościom i trafunkowi.“ Centralizacya przeto, dla siebie, dla przyszłych centralizacyi zastrzegała samowładztwo na długi czas, chciała pierwój, ciemne wykształcić massy. Przeciw komu wymierzano samowładztwo? Przeciw własnemu narodowi. Zapomocą samowładztwa, zasiewano żywioły wewnętrznój wojny, rozrywano nasze społeczeństwo.

Wprawdzie, manifest 1836, miał domniemanie, że stan oświecony, nie będzie stawiał przeszkody odzyskaniu niepodległości; ale więcej wierzył, że stan oświecony, koniecznie będzie przeciwny odnowieniu społeczeństwu. Centralizacya zapowiedziała dla tego, że *miecz* będzie wydobyty. Jeżeli 1846, miecz materyalny przeciw Polsce rzeczywiesie dobyto, ten miecz, 1836, centralizacya moralnie ukuła. Z jój pojęć krwawych, krwawe rozwinęły się czyny. Jaka siła, jaka wiara, mieczem wydobytym polskiem społeczeństwem kierować miała? Manifest oznajmił: *gorączka i konwulsia*. Czynami przeto konwulsyi i gorączki, Polska zbawiona być miała. Prawdziwe szaleństwo brało miecz. Jakże manifest 1836, naprawienie, czyli przeobrażenie naszej społeczności pojmował? Miano wywracać „przywilej, jakimkolwiek okryty imieniem.“ Swoboda obszerna dana ludziom gorączki i konwulsyi. Najłatwiej i najfatalniej ztąd wyprowadzić można, że rodzina i prawo własności, są szkodliwemi przywilejami. Centralizacya przeto wzywała komunizm. Miała nastąpić prawdziwa równość. Spólne majątki, spólne rodziny, zupełne odrodzenie, całemi środkami. Odrodze-

nie atoli, któremu, my chrześcianie, skrepowani na duchu, udzielamy stósowne i prawdziwe nazwanie: bestyalizmu.

Taka być miała przyszłość Polski i ludzkości, zbawionych przez towarzystwo demokratyczne polskie. A co powiedziano 1846? „wolność, jakiej jeszcze świat nie widział.“ Prawda! Manifest 1836, dosyć trafnie oceniła większość sekcyi Poitiers. Wedle niej, manifest przedstawiał wszystkie polityczne kombinacye. To jest, manifest 1836, nie miał żadnej prawdy, żadnej pewności; rozwiązował i przeczył wszystko. Nie nie twierdził, nieczém do serca i do ducha Polski nie przemawiał. Wymówił atoli swoje symbole „Samowładztwo i miecz.“ Pewien gorliwy wówczas stronnik tój szatanicznój nauki a teraz ksiądz dał jój mocne określenie „kto się nie da przekonać, da się zamordować.“

Centralizacya Poitiers, postanowiła swój manifest rozwijać i upowszechniać przez dziennik. Wydała prospekt, jako wszystko, cokolwiek ze swego związku, lub z siebie samój wydobyła, żaden, pod względem umysłowym, historycznym i umiejętnym. Centralizacya sobie i swemu związkowi, przyznała *czyste serce*. Lecz z tych czystych sere, których nigdy nie ożywiło światło boże, a nawet, prosta moralność, mogłaż się rozwinąć jakakolwiek wielkość zajmująca i narodowa, odpowiednia naszemu powołaniu?

*Postęp*, pismo demokratyczne, mówiło 1833 „Bóg przeszkadza rozwinięciu praw ludzkości.“ *Prospekt* centralizacyi 1836, Boga zostawił na stronie, nie wymienił nawet; ale oznajmił, że katolicyzm był antisocyalnym, to jest, że Polska miała i ma wyznanie antisocyalne. Jakiż ztąd wniosek? Antisocyalne wyznanie katolickie, zburzonym być powinno. Centralizacya nie ukrywała swój pogardy katolicyzmowi. Religie, były dla niej, jedynie fanatyzmem, dowodem umysłowój słabości i ciemnoty. Centralizacya nie pojmowała narodu religijnie.



Centralizacye Poitiers i Wersalu nie mogły urzeczywistnić swoich uniesień przeciw katolicyzmowi. Lecz znalazła działaczy swoich nauki, śmiałych, loicznych, nieubłaganych i uzbrojonych tak, jak ona sama uzbrojona, byćby chciała samowładztwem i mieczem przeciw Polsce. Centralizacya zawarła, moralne spółnictwo ze samowładzami Berlina i Petersburga. Protestantyzm pruski uwięził arcybiskupa gnieźnieńskiego. Odszczerpienie moskiewskie, 1839, zniosło, zewnętrznie przynajmniej, zjednoczony kościół Rusi. Centralizacya zatem, ze swojemi naukami religijnymi, stanęła na stronie nieprzyjaciół narodowości i religii Polski.

Lecz jeżeli stanęła religijnie, stanęła także, politycznie i społecznie. Przeciw czemu rozwinęła wszystkie potęgi zniweczenia i samowładztwo nieograniczone? Przeciw szlachectwu. Centralizacya przeto, dla propagandy politycznej i religijnej, pruskiej i moskiewskiej założyła dzienniki. Burzyła, co Berlin i Petersburg koniecznie zburzonym mieć chciały. Z tożsamości wyobrażeń, zawsze wynika tożsamość czynów.

Centralizacya, przez swój prospekt, wyrzuciwszy Boga, jako pojęcie szkodliwe rozwinięciu praw ludzkości; ogłosiwszy katolicyzm antysocyalnem wyznaniem, przedstawiła siebie za objawiciela nowej ery, dla Polski i ludzkości. Ewangelia ustąpiłaby miejsce doskonalszemu manifestowi. Co, byłoby naturalnym, co jest nawet koniecznym; bo gdziekolwiek, być musi zasada zasad, prawda prawd, pewność historycznych i duchowych pewności.

Centralizacya samę siebie, Bogiem uznać, wahała się, ale znalazła swoje bóstwo, którym być ma, *natura*. *Natura*, centralizacyi i człowieczeństwu odpowiedzi dawać miała. To, co nie myśli, natura; temu, co myśli, człowiekowi, natchnienie dawać miała. Centralizacya mniemała, że chrystyanizm skończył swoje życie. My, twierdzimy: chrystyanizm, zaledwo żyć zaczyna. Centralizacya wznosi swoje myśli do natury, która ma dać odpowiedzi, zbawić ludzkość mające. Według najwyższych umysłów europejskich, zbawienia

gdzieindziej szukać należy. Chateaubriand mówi: „tylko Chrystus zbawi dzisiejsze społeczeństwo.“ Victor Hugo mówi: „Wszelka konstytucya ma być zastosowaniem ewangelii.“ Cóż to znaczy! Czem Chateaubrian i Hugo, przy Daraszu, Malinoskim, Heltmanie i Wysockim? Drobnosciami!

Ani sam manifest 1836, ani manifest, takim rozszerzony i tłumaczony dziennikiem niemógł przekonać emigracyi, która, powtórnie odrzuciła towarzystwo demokratyczne; odnowiła zacne i długie usiłowanie utworzenia emigracyjnej jedności i władzy; chociaż strona monarchiczna, uosobiona przez *Trzeci Maj*, i strona jezuitska, mówiąca przez *Dziennik Narodowy* popychały namiętnie ku anarchii. Dla nich, władza przez większość była niepodobieństwem i zgorzeniem. Monarchizm, jezuityzm i ateizm, statecznie łamały wszelki rząd, jaki emigracya dla Polski, dla jej potrzeb, honoru i godności wznieść pragnęła. *Nowa Polska*, sama przeciw usiłowaniom tych fakcyi niezachwianie występowała, jedności emigracyjnej broniła, ale, sama tych fatalnych fałszów zniweczyć nie mogła. Wyobraziicielka emigracyjnej władzy i jedności, nie służąca żadnej partyi, przenosiła honorowy upadek, żadnemu fakcyjnemu działaniu, zatwierdzenia nie dała.

Nie brakło centralizacyi silnych i mnogich ostrzeżeń. Sekcyja Batignolles założona 1835, miała naprawić towarzystwo demokratyczne polskie; lecz zawiodła siebie; jej członkowie nie rozumieli siebie. Centralizacya łatwo ich pokonała, jako podejrzanych, jako intrygantów wykreśliła. Członkowie tej sekcyi usprawiedliwili zarzuty centralizacyi lekkomyślnem postępowaniem. Chwilowo zjednoczeni rozłączyli się i zniknęli we swoich złudzeniach. Jednych, pozyskał jezuityzm; drugich, towianizm; inni, jako: panowie, Zwierkoski, Ordega, Januszewicz, poddali się centralizacyi, przeciw której dawniej namiętnie mówili. Inni usnęli politycznie i duchowo.

Centralizacya najrzęczniejsz ukrywała wewnętrzny stan stowarzyszenia. Łudzono pozorami jedności i po-



rządu, w chwili, kiedy właśnie istniało wewnętrzne rozerwanie niechęć i anarchia. Wynurzały się czasem, śmiałe, okropne a niepodejrzane świadectwa przeciw centralizacji. Składali je sami członkowie związku. Widzieli oni zepsucie moralne, które towarzystwo demokratyczne prowadziło do śmierci, a kraj, do śmieszności i przepaści. Pan Garnysz twierdził następnie: „Centralizacja ma uczucie zemsty, kierowana duchem egoizmu, naśladuje sposoby inkwizycji, zakłada absolutyzm, niesprawiedliwość, zgorzenie i prześladowania; zadaje gwałt moralności.“ Wszystko prawda! wszystko, konieczne następstwo moralnych i politycznych nauk centralizacji. Pan Tomkiewicz, długo spółnik i najświadomszy tajemnic centralizacji, oraz, kierownik jój dziennika, 1840 odsłonił wreszcie prawdziwe, moralne oblicze centralizacji następnymi wyrazy: „pełno myśli, a jakby bez myśli: martwe prawie prowadzimy życie: polityka towarzystwa zużyła się: jedyna wasza broń, fałsz, potwarz, zmyślenie. Założyliście rozbójnictwo honoru. Jest w was istotna niemoralność.“ Członkowie towarzystwa demokratycznego sami wyznali, że tylko fałszów potwarzy i zmyślenia używano! Jakież centralizacja założyła rzemiosło? Zabijając honor tych, którzy odrzucali jój fatalne nauki. Takie przecież centralizacje, dawały sobie posłannictwo zbawienia Polski i ludzkości!

Sama centralizacja uczyniła mimowolnie przyznanie, dowodzące przeciw niej samój i przeciw stowarzyszeniu, i przeciw pretensjom wyobrażenia i zbawiania Polski. Jeżeli przeto miała złudzenia, miała je rozmyślnie, dobrowolnie, a zatem przewrotnie. Twierdziła to, czemu sama nie wierzyła. Centralizacja 1836 ubolewała przykro i słusznie: „bardzo niski stopień wykształcenia wielu członków, rozpraw prowadzić nie dozwala.“ Przyjmujemy to wyznanie, ale dodamy: ocenienie wszystkich nazwisk, jakie do centralizacji kolejno wchodziły, wykazało, że ani jednemu członkowi centralizacji wyższe wykształcenie przyznanem być nie może. Heltmann, Wurcel, Szejde,

Darasz, Ordega, Alciato, Tomasz Malinowski, Henryk Jakuboski, Zienkiewicz, Słowicki, Mazurkiewicz, Stacherski. Jakaż wartość polityczna, moralna, narodowa tych ichmościów? Żadna! — Same mierności.

Byłże uczonym np. pan Darasz, który 1840 mówił, o „dzisiaj panujących niemieckich cesarzach“ który widział „istniejące państwo niemieckie?“ Takim jednak centralizacyom, które umysłowo we wszystkich pismach zdradzały poniżające i śmieszne nieuctwo, dawano powołanie zbawienia Polski i ludzkości.

Centralizacja postąpiła dalej. Wyznaczała, że zdolności i nauki nie są potrzebne. Wystarczały miły same zasady *czysto-filozoficzno-demokratyczne*. Na co nauka, na co wszechstronna wiedza? twierdził pan L. Mierosławski przed sądem berlińskim: czytać wiele, jest to, se gâter l'energie.

Centralizacja oznajmiwszy 1836, że bardzo niski stopień wykształcenia członków stowarzyszenia, rozpraw politycznych prowadzić nie dozwala, przecież 1839, tymże samym członkom, najważniejsze pytania naszej wewnętrznej polityki rozbierać nakazała. Jój wyznanie przy rozbiorze pytania: Jakie siły ma Polska? jest najciekawsze i najsmutniejsze. Centralizacja rozumuje następnie: „Powszechnie uznany brak potrzebnych wiadomości, nie pozwala wystawić dokładnego obrazu sił narodowych; lecz to uznajemy za niepotrzebne. Centralizacja nie może czasu poświęcać podobnym rozpoznawaniom. Taki obraz byłby naukowy, a towarzystwo, ma powołanie *polityczne socyalne*. Dosyć wyrobić, *wysokie, ogólne myśli*. Obraz wystawiający siły narodowe, wymagałyby długiego czasu, licznych materyałów, a takiój pracy, centralizacja przedsiębrać nie chce.

Pan L. Mierosławski 5go Sierpnia 1847 dał świetne nazwanie demokratycznego związku „Ecole democratique polonaise.“ Szkoła, nie zaprzeczamy, ale zła, która nie skończyła jeszcze nauk, która nauki nie zaczęła, i która nawet dowodzi, że *nauka nie jest potrzebną towarzystwu polityczno-socyalnemu, czysto-*



*filozoficzno-demokratycznemu.* Czytanie, to jest psowanie myślenia téj demokratycznej szkoły. Nauka, ale tylko dla centralizacyi, nie jest potrzebna. Czyliż odmiennie twierdzi samodzierżca despotyczny, który także, nauki i myślenie, za rzeczy zbyteczne i szkodliwe uważa?

Lecz nie ta tém koniec. Szkoła ta, ma jeszcze dziwniejsze ciekawości — nakreślamy ich dokładny wizerunek: Rozprawy nad pytaniami, jako ma być pojmowana i wykonana wewnętrzna odnowa i wojna niepodległości, uzupełniły manifest 1836. Centralizacya powiedziała ostatnie słowo: *wyrobila*, jak mówiła, swoje ostatnie myśli, siebie i towarzystwo wprowadziła na *obszerniejsze stanowisko*. Nie uprzędzamy czynów. Lecz wyrobione myśli i stanowisko centralizacyi, widziała Polska 1846 i 1848. Manifestu 1836, dopełnień manifestu pisanych 1839, zdarzeń 1846 i 1848, rozłączać nie trzeba. Jest między nimi związek. Są względem siebie wytłumaczeniem. Z przyczyn, wyszły następstwa i działania. Centralizacya po zdarzeniach 1846 i 1848 dowiodła, że tych zdarzeń chciała. Przyjęła je, uwielbiła i uwielbia siebie, we swych sezytnych dziełach.

Centralizacya ogłosiwszy manifest, jako mówi, siebie i towarzystwo „silnym lotem uniosła do Polski.“ Po co? Polska nie miała żadnej wiedzy siebie, nie miała żadnej zasady, i wiary; była chaosem. Jedynie przez towarzystwo demokratyczne, odebrać miała pojęcie samęj siebie i swoje zbawienie. Centralizacya, ze swemi imionny i naukami, dla niej, zostać miała duchem ożywiającym i stwarzającym. Gdyby nie była powstała centralizacya, Polska, nigdyby nie odzyskała niepodległości!

Centralizacya, ku temu wielkiemu celowi, przedstawiała swemu związkowi to, co nazwała *kwestyjami socjalno-politycznymi*. Przez nie, chciała, wyłożyć swoje widoki o wewnętrznej rewolucyi, o wojnie, o władzach i środkach urządzenia. Temi poszukiwaniami, miano wyjawić, jakie siły miała Polska. Sumienie polityczne dotąd ciemne i niepewne, niemi wzbudzone i wzmoc-

nione być miało. Przepisujemy przeto nauki i rozumowania centralizacyi, wyczerpnięte z jej własnych urzędowych pism. Ona sama, nakreśla swój moralny i polityczny wizerunek.

Centralizacya mniema, że władza mająca kierować odrodzeniem Polski „będzie nieograniczoną i mieć siły dostateczne na pokonanie najeźdźców i *wewnętrznych ludu* ujarzmieli.“ Jaśniej mówić nie można: oczywista dążność do samowładztwa. Sama władza, wszystko stworzyć i wszystkim kierować miała.

Lecz z kąd wyjść ma władza nieograniczona przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom ludu? Centralizacya odrzuca wybory; byłyby jej niebezpieczne. Czemu? Stan uprzywilejowany, to jest, stan właścicieli, stan mający umysłowe i moralne wykształcenie, kierowałyby wyborami, we władzy miałby swoich reprezentantów. Lecz temu właśnie stanowi centralizacya daje bezwarunkowe wyłączenie, przeciwko niemu właściwie chciałyby założyć najzupełniejsze samowładztwo. Dla tego, centralizacya odsuwa wybory; rozumie, że władza wzniesiona przez wybór posiadałaby moc i zaufanie. Lecz jeżeliby wybory być miały, to właścicielom jedynie pozwolono by głosować. Przeciw stanowi wykształconemu, przeciw szlachcie, centralizacya wyrzekła bezwarunkowe przekleństwo. Lud wszystkim, szlachta niczym. Szlachta, wedle słów, centralizacyi posiada światło i bogactwo, ale „żywi się łzami i krwią ludu.“ Wojna przeto o niepodległość i we wnętrze odnowienie, miały być wykonane bez tych mieszkańców Polski, u których sama centralizacya, widzi światło i bogactwo. Wysąca światło i bogactwo, jako żywioły niebezpieczne. Po odjęciu praw i wpływu stanowi mającemu i posiadającemu oświecenie i bogactwo cóż zostaje? Lud — właścicielanie. Właściwa, wedle słów centralizacyi, siła powstania. Sama mechaniczna i zwierzęca siła wystarcza centralizacyi. Oświecenia, lud nie ma i nie potrzebuje na co? Centralizacya ludowi światłem będzie. Szlachta



i lud „poddąć się muszą despotyzmowi wolności, celem zwalczenia despotyzmu tyranii.“

Centralizacya przeto odsuwa wszelkie wybory, wszelkie swobody. Naznacza sobie despotyzm; przeciw szlachcie, ponieważ szlachta ma światło; przeciw ludowi, ponieważ lud wiejski nie ma światła. „Wybory, mówi centralizacya, nie byłyby właściwe; wykonywanie praw służących każdemu, przyniosłoby szkody. Byłoby złudzeniem mniemać, że lud najcięższych i najzdolniejszych powoła. Lud nie ma światła; mógłby być oszukany.“ Centralizacya byłaby skłonna dozwolić ludowi wybierać podrzędne miejscowe władze. „Lud będzie musiał pokonywać zewnętrznych wrogów i domowych ciemiężców. Lud szybko powinien karać zbrodnie.“ Czyje? szlachty. Jakież lud ustanowi sądy? „Stanowcze i bez odwołania.“ Jakież ograniczenie tak ogromnej władzy? „Żadne, bo sumienie publiczne, tylko dobre chce może; a na co sumienie publiczne ograniczać niepotrzebnymi formami!“ Takie są nauki centralizacyi. Pod wezwaniem wolności, dążność do najzupełniejszego despotyzmu.

Jakież rękojmie, jakie garnice centralizacya naznaczała tej gromnej władzy? Religia? Nie, albowiem Bóg przeszkadza rozwinięciu praw ludzkości, a katolicyzm, antisocyalny. Może jakie swobody zostawione społeczeństwu? Także nie, bo swobody użyłaby szlachta do celów przeciwnych rewolucyi, a lud nie mający światła, swobód użyć nie umiałby. Jedyna więc rękojmia, że władza nie posunie się ku szaleństwu, wedle centralizacyi, będzie: „charakter osoby“ to jest, charakter członków centralizacyi. Jakież tam są charaktery? Niestety znamy je dawno i dość blisko, abyśmy mieć mogli najmniejsze złudzenie. Co poleca naprzykład, imiona: Heltmann, Słowiecki, które podpisały okólnik 25 Kwietnia 1839, jaśniejący temi wielkimi myślami.

Centralizacya ogłosiła, że Polska ma być demokratycznym społeczeństwem, wyznawszy jednak, że w niej spoczywa tyle antidemokratycznych żywiołów.

I cóż zaraz przedstawia? Najobszerniejszy despotyzm, taki, jakiego państwa zaborcze narzucić nie śmiały. Szlachta mająca światło, mówi centralizacya, nie chce demokracji; lud swobód demokratycznych nie umiałby używać. Rozumowanie to, wystarcza na okazanie, że nauka demokratyczna do Polski stosowana być nie powinna. Nigdy gruntowniejszych dowodów, przeciw demokratycznemu Polski przeobrażeniu wynaleśby nie można. Centralizacya mówi, że chciałaby dla Polski niepodległości. Lecz, jako przygotowanie ku niepodległości, jako jej warunek, wskazuje wytepianie przez lud wewnętrznych nieprzyjaciół. Chcieć zniweczyć światło przez to, co, jeszcze nie jest światłem, co dopiero, przez długi a wiekowy despotyzm centralizacyi światłem mogłoby zostać, dowodził rozum, i sumienie? Niedawno Circourt demokratyczny agent francuzki, napisał paszkwil o rozerwaniu polskiej społeczności, o jej niezgodnych żywiołach, o niepodobieństwie przywrócenia Polski. Oburzono się przeciw niemu: Izba francuska, mimo tej potwarzy zrzecznie podsunionej przez Lamartina, położyła przecięż za prawo swęj dyplomacyi: Usamowolnienie Polski. Nie rozbieramy, z kąd Circourt wziął takie natchnienie, tyle przeciwne podaniom i rozumnie pojmowanej polityce Francyi. Nie wie on zapewne, że centralizacya, przez swe okólniki, więcej i wyraźniej powiedziała. Zebrała centralizacya wszystko cokolwiek mówiono przeciw Polsce i jej odrodzeniu; wyrozumowała, że rozbiór Polski miał swoje usprawiedliwienie.

Centralizacye miały dotąd najdziwniejsze złudzenia, wedle ich nauk przecież, były to przekonania loiczne i konieczne. Mówiły, że zamierzają odrodzić Polskę, a czynami dowodziły, że odrodzenie nie ma żadnych rozumnych i gruntownych podobieństw. Wzywały naród ku najtrudniejszemu przedsięwzięciu; a odejmowały jemu, wszelkie uczucie samoistne, wszelkie prawo i godność. Wymawiały słowo: wolność, a jako jej warunek ogłaszały despotyzm, obejmujący



wszystko, bezrozumny, krwawy. Nawet moralny opór nie miał być cierpiany. Pisały o jedności, a zaszczyptały namiętne i prawdziwie szalone rozerwanie. Jaki był skutek podobnych zapowiedzi? Sumienie Polski emigracyi cofnęło się. Uznano, że właściwszém jest cierpieć a czekać, aniżeli przedsiębrać jakikolwiek ruch pod kierunkiem centralizacyi. Zdarzenia 1846 i 1848 zupełnie usprawiedliwiły ten wstręt.

Po ogłoszeniu, że władza na czas powstania, powinna być bezwarunkowa, że nawet moralny opór, jako szkodliwy musiałby być wytepienym: byłoby zbytęcznym poszukiwanie, czy naród będzie miał niepodległość. Centralizacya, przez okólnik 20 Sierpnia 1839, najwyraźniej przedstawiła swoje widoki. Dla niej, samowładztwo, a narodowi, niewola. Przez jaki wzgląd? Szlachta nawykła do anarchii, jest przeciwna środkiem niepodległości, nie umiałaby używać rozumnej wolności. Szlachta, podług centralizacyi, ma jeszcze inny grzech niezem nie zmazany „jest domowym wrogiem pijącym łzy i krew ludu, który najprzód uprzatnionym i zmazanym być winien. Rosya i Prusy napóźniej. Nasamprzód rewolucya społeczna, jako przejście niepodległości.“ Wszystkie myśli i siły zwrócono przeciw temu wewnętrznemu nieprzyjacielowi, a centralizacya pisze o sobie i o swoim związku „rozum i serce kieruje nami.“

Znana jest potęga stowarzyszeń, rozumuje centralizacya: „Gdzie nie ma wolności stowarzyszeń, wchodzi zaraz despotyzm, prześladowanie i tyrania. Stowarzyszenia u nas byłyby dobroczynnemi, albowiem lud czytać nie umie.“ Jakiż wniosek ztąd. Zupełnie loiczny, że u nas, wolność stowarzyszeń byłaby niebezpieczna, bo przeciw władzy, nawet moralny opór cierpianym być nie powinien.

Kościół, można uważać za stowarzyszenie. Centralizacya, mówi przeto, że władza nad wszystkimi wyznaniem, będzie miała nadzór, a głównie, nad wyznaniem katolickim, jako wiemy, antysocyalnem. Inaczej, nadużyto by religijnych stowarzyszeń. Żaden kość-

ciół nie byłby niepodległy, nie miałby swobody nauczenia tego, co za prawdziwe i święte uważa. Cóżby rzeczywiście nauczał? Czyliż centralizacya, ewangelii i dotychczasowej oświaty nie zastąpiła manifestami i okólnikami?

Centralizacya słyszała, że byli kiedyś Polacy protestanci i Rusini, którzy kraj zdradzili, którzy przeciw Polsce wezwali wojska moskiewskie i niemieckie, pod skłamanym pozorem, że fanatyczna Polska prześladować ich miała. Centralizacya tej zbrodni politycznej daje rozgrzeszenie. Semiramida północy broniła wolności wyznań. Trudno naganiać porwanie Sołtyka biskupa krakowskiego; był to dziki fanatyk. Niestety! Centralizacya straciła nawet uczucia narodowej dumy, przepisuje filozoficzne manifesta Rosyi i Prus przeciw Polsce: powtarza kłamstwa. Polska albowiem, czyliż prześladowała kościół grecki? Nigdy. Wytepiłaż protestantyzm? Także nigdy.

Zaprzeczenie jednej politycznej wolności, pociąga fatalnie zaprzeczenie innych. Wolność osobista byłaby szanowana? „Władza, odpowiada centralizacya musi mieć prawo więzienia podejrzanych, chociaż niczem nie przekonanych; byłoby późno i bezużytecznie, więzić po przekonaniu, po samym czynie. Samo domniemanie, że zbrodnia *mogłaby* być spełniona, upoważnia więzić. Sumienie władzy i sumienie rewolucyjnych sądów, nie powinny być związane żadnemi względami.“

A własność? „społeczność, rząd, mówi centralizacya, ma prawo rozporządzać wszystkimi prywatnemi własnościami. Niema niepodległej i prawdziwej własności.“ Z tej teoryi cóż wynika koniecznie? komunizm albo samowładztwo moskiewskie. Kiedy rząd moskiewski więzi podejrzanych jedynie, nakłada podatki jakie, tylko chce; bez wyroku, przez prosty ukaz konfiskuje własności prywatne, rząd moskiewski na usprawiedliwienie siebie może śmiało powołać okólniki centralizacyi. Wykonywa jej nauki, działa ca-



łemi jej środkami. Jest przeto zupełne podobieństwo polityczne carsyzmu i centralizacyi.

Władza, wedle centralizacyi, wszystkim, a społeczność, narzędziem i prostym materiałem. Okólnik 8 Listopada 1838, dał nowe, i jeżeli można, wyraźniejsze określenie tej władzy, głównie wynalezionej przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi, pijącemu krew i łyżę ludu. Określenie przepisujemy jedynie. Władza ma być: „nieprzerwana, niezłomna, surowa, wyraźna i straszna. Wszechwładna dyktatura, wszystko w swym ręku mieć powinna.“ Czy taka władza będzie miała wymiarkowanie? „Pobłażanie byłoby samobójstwem władzy; władzy, jeżeli zdradza, system rewolucyi — śmierć.“

Rzecz dziwna, centralizacya na zaprowadzenie swych nauk, nie prócz siły, prócz mordy, a jako poetycznie mówi pan Wielogłowski, prócz maczugi. Taka straszna władza stworzyć ma świat nowy, polski, europejski. Jaki pierwszy cel tych zasad podawanych przez towarzystwo demokratyczne? „Zapalenie zemsty!“ czyj? Włóścian — przeciw komu? Przeciw wrogowi domowemu pijącemu łyżę i krew ludu. Jaki skład tej władzy? „ze samych spiszkowych.“ — Władza dalej „ma działać tajnie. Jawność bowiem, dla niej, byłaby samobójstwem. Słowem władza, centralizacyi, w Polsce, przez nic nie będzie ograniczona.

Bądźmy atoli w naszym opowiadaniu sprawiedliwymi. Centralizacya, dla tej władzy strasznej i żelaznej, wynalazła nakoniec hamulec dobrze malujący jej moralne jestestwo. Gdyby który członek tej władzy wahał się, był niepewny i narażał zbawienie rewolucyi wówczas „Polska wywoła Brutusów.“ Nie zaprzeczamy, jestto hamulec okropny, ale konieczny. Odpowiedzialność jakakolwiek i gdziekolwiek być musi. Po zniesieniu wszystkich praw i rękojmi, po wyszydzeniu religijnych wyobrażeń, po wysunięciu Boga po za społeczeństwo, cóż pozostaje rzeczywiście? Morderstwo, czyli, jako mniema pan Wielogłowski, tygrys

i lew. Centralizacya przedstawia usprawiedliwienie swojego despotyzmu. Powstanie mówi ona „wywoła niezawodnie opór uprzywilejowanej klasy, objawi się zła wola własnych współbraci. Czyliż nie widziano obojętności tej uprzywilejowanej klasy. Broniła ona swego interesu, a pomijała ogólny. Przeciw tej uprzywilejowanej klasie samowładztwo konieczne; szlachta będzie przeciwna usamowolnieniu włóścian, temu pierwszemu środkowi wojny o niepodległość.“ Centralizacya tyle nieprzyjazna stanowi posiadającemu bogactwo i światło, wyznaje, że wierzy rozsądkowi mass. Lecz massy, 1846, pokazały rozsądek i sumienie. Czyn 1846 wyrozumowała i koniecznym uczyniła centralizacya. Jakożkolwiek przykrem może być porównanie, jednakże mniemamy, że Szela był uczniem i działaczem centralizacyi najśmielszym wyobraźcieniem propagandy towarzystwa demokratycznego. Czemże albowiem byli, ci których Szela wytepił? Centralizacya odpowiada: wrogi pijący łyżę i krew ludu.

Okólnik pod napisem: *Jakie siły są Polski*, ma swoje ciekawości. Centralizacya naznacza trzy potęgi nowego społeczeństwa: stan możnych, stan właściwej szlachty, a reszta, ma być ludem. Naszém zdaniem, podział niewłaściwy. Niewola zewnętrzna porównała wszystkie stany, szlachectwo, nigdzie nie jest urządzone politycznie. Są tylko mieszkańcy, wyżsi, albo niżsi, majątkowo i przez oświecenie. Ogólnie, we wszystkich widokach politycznych, centralizacya stawia czeze słowa, w których nie ma rzeczy.

Centralizacya, stanowi możnych, arystokracji, ofiaruje przymierze i przebaczenie. Przeciw niej, nie ma żadnych uniesień i żadnej zemsty. Przeszłość i terażniejszość arystokratycznych polskich rodzin są tyle enotliwe i patriotyczne! Co natchnęło takim wymiarkowaniem dla arystokracji? „Nie ma ona, mówi okólnik, siły i przyszłości, nie jest niebezpieczna.“ I my dla polskiej arystokracji pragnęlibyśmy mieć wymiarkowanie, któremu przecież, nie należy poświęcać historycznej prawdy. Polska arystokracja zgubiła,



prosto, sprzedała kraj, przez dumę, chciwość i przez nienawiści, sama otworzyła wstęp nieprzyjaciółom. Szlachetny Staszyc nakreślił okropny wizerunek téj niegodnej arystokracji; widział jój najgłębsze spodlenie i zepsucie. Po pierwszym rozbiórze, miała jeszcze usposobienie, nowy rozbiór wywołać. Żyjący potomkowie téj arystokracji, umieliż przejednać winy swoich ojców — czyliż zajaśniali gdziekolwiek wielkimi posługami i poświęceniem? Dopełniliż obowiązków włożonych przez ich historyczne stanowisko, przez wszechmocne materyalne sposoby? Nie. Nigdzie usiłowaniom nie dali zachęcenia i pomocy. I to, co Staszyc 1783 o nich mniemał, teraz, może surowej należałoby powtórzyć. Jeżeli 1831 niektóre arystokratyczne imiona naraziły swoje osoby i swoje majątki, naraziły bezrozumnie i lekkomyślnie. Ofiara, krajowi nie przyniosła ani honoru, ani zbawienia. Przez czas emigracyi, do téj chwili, wzywana ku przedsięwzięciom prawdziwie użytecznym, naukowym, albo politycznym, wezwań nie rozumiała, a nawet je odrzucała. Znamy jój ofiary, ale komu? Szaleństwu, albo najśmieszniejszej książęcej dumie. Zabawom i rozpustom miliony, intrigantom i splamionym, cokolwiek; emigracyi i Polsce, nic.

Opisujemy czyny, które widzimy, które znamy dotykalnie. Arystokracja polska była i być nieprzestała zgorszeniem, politycznem haniebną dla samej siebie, a zawsze szkodliwą, krajowi. Życzymy atoli, aby nakoniec, piękniejsze działanie pomyśleć umiała. Dla takiej przecieć arystokracji, centralizacya ma względy łaskawe i uprzejme. Prawdziwe i jedyne złe, wedle centralizacyi, stanowi szlachta, właściciele ziemi. „Wszystkie klęski i wszystkie słabości narodowe, założyła i przedłużyła szlachta jedynie! Będzie ona przeciwna każdej społecznej naprawie, jest to szkodliwa polityczna siła. Jeżeli jój ogół chce niepodległości, chce również powrócić na dawne społeczne stanowisko, być panującym stanem, będzie przeciwna środkom odzyskania niepodległości, to jest, uwłaszczeniu i politycznemu usamolnieniu włościan.“ Tyle słów centralizacyi.

Sąż one prawdziwemi? Nasamprzód, uderza najżywiej to, że między potwarzami miotanemi na społeczeństwo nasze, a tym okólnikiem centralizacyi, zachodzi najzupełniejsza zgodność. Jest wspólne natchnienie i wspólne dążenie. Weźmy, na przykład, czyn okropny i krwawy, wymordowanie obywateli obwodu Tarnowa i Bochni. Byłaż to zbrodnia? Bynajmniej; centralizacya, przez widoki moralne i polityczne, czyn musi przyjąć, jako dobrodziejstwo, jako postęp naszej społeczności. Kogóż wymordowano? Tych, którzy, wedle jój statecznych i namiętnych rozumowań, są przeciwnikami społecznej naprawy i odrzucają jedyne środki odzyskania niepodległości, którym, centralizacya przez okólniki, zapowiedziała zniszczenie. Słowo jój, zostało czynem.

Przekleństwo rzucone na stan posiadający dotąd światło, a wyobrażający narodowe podania, jestże sprawiedliwem, teraz, i pod względem przeszłości? Jestże prawda, że szlachta chciałaby powrócić na dawne społeczne stanowisko? Szlachta 1791 r. dobrowlnie wykonała postęp, oznajmiła konstytucyjnie, że zmieni fałszywy, dla niej samej społeczny porządek. Pokazałaż opór przeciw równości przed prawem ogłoszonej 1807. Szlachta księstwa Poznańskiego, czyliż przeszkadzała nadaniu własności kmieciom? Sam rząd pruski, oddał hołd, jój rozumowi i jój patriotyzmowi.

Polska 1831 zapowiedziała wymiar sprawiedliwości ludowi. Szlachta królestwa, Halicza i Włodzimierza, długo przed rokiem 1846, wymagała, aby rząd wzniósł prawo o nadaniu własności, aby przeksztalić społeczne urządzenie. Prosiła albowiem, działać nie mogła. Nie poniosłaż męczeństwa zato, że odkryła patriotyczne i chrześcijańskie uczucie? Byłże gdziekolwiek jój opór przeciw politycznemu usamolnieniu ludu? Nigdzie nie ma dowodu na usprawiedliwienie téj historycznej potwarzy, jakoby szlachta polska chciała powrócić na dawne społeczne stanowisko. Mniej kilkoma możnemi rodzinami, które osłabiły,



a może zatraciły polskie uczucie, szlachta, i to, co ze stanu mieszczan i kmieci, przez światło i zasługi, duch naszej narodowości przyjęło, jest to, Polska prawdziwa, to dobroczynna potęga narodowa, to żywioł, który szlachetnie, stopniowo, resztę ludu powoła i wykształci. Z tych żywiołów, rozwinęły się nasze dzieje terazniejsze, nasze wszystkie wojskowe i rozumowe świetności. W tych jedynie żywiołach, jest przyszłość naszej ziemi.

Przypuśćmy, że centralizacya spełniła swoje zamysły, że rozwiązała to, co politycznie nazywa szlachectwem; że do składu przyszłej i nowej Polski, nie wejdzie światło i historyczne podanie. Z jakichże sił i z jakich pojęć ułoży społeczeństwo? Z tego może, co niewłaściwie ludem nazywa. Lecz wedle niej samej, lud, jest to siła jedynie, siła bez myślenia i bez światła, czyli, jako dokładnie mówi pan Mierosławski, materyał dopiero na przyszły lud, ale, nie lud polityczny, mogący działać dobroczynnie dla siebie i dla Polski. Jest to potęga do stworzenia. Zasada przeto centralizacyi, prowadzi fatalnie i loicznie ku złamaniu na długi czas, a może, ku zatraceniu polskiej narodowości. Zapowiadać zewnętrzne i wewnętrzne odnowienie, a psuć potęgi duchowe i polityczne, jakie *tęj chwili* naród posiada, porywać jeden tylko żywioł naszej społeczności, żywioł siły prosto fizycznej, nie jestże to najniebezpieczniejszym złudzeniem?

Może, centralizacya jest zgodna we swoich rozumowaniach? Nie. Fałsz, na mocy swojej natury, koniecznie sam siebie rozbija. Cóż albowiem twierdzi centralizacya? oto: że szlachta zawsze miała myśl demokratyczną, że ona wykształcała narodowe pojęcia, że ona ma mocne żywioły mające przynieść ludowi pomoc rzeczywistą. Ale jakże? Szlachta ma myśl demokratyczną, i szlachta koniecznie przeciwna demokratycznemu przeobrażeniu: szlachta wykształcała narodowe pojęcie, i szlachta niechętna środkowi niepodległości. Szlachta może przynieść rzeczywiste pomoce

ludowi, a jednak, przeciw tej szlachcie, centralizacya, wyrozumowała najdokładniejsze, krwawe a bezrozumne samowładztwo.

Na takich zasadach i przez takie sposoby, centralizacya przygotowała i wyrozumowała zewnętrzne i wewnętrzne odrodzenie. Do jej przewidowań wchodziła i wojna przeciw wszystkim. Ponieważ wszystko, co dotąd przyjmowano i szanowano, gruntownie i demokratycznie odnowione być miało, centralizacya zapowiedziała utworzenie *nowej taktyki*. Utworzyła nawet przez swoje genialne, strategiczne umysły, ale je głęboko ukryła, bo tajemnicy zbawienia Polski, nieprzyjaciółom wydawać nie należało. Lecz 1846 i 1848 widziano zastosowanie tej nowej taktyki. Umiejętność dawnej strategii odrzucono. Powstać miała nowa *strategia przez czyste rozumowanie*; massy, wrogów pokonać miały. Przeciw wojskom urządzonym, wedle dotychczasowych wyobrażeń, centralizacya odrzucała wojskowych polskiej armii 1831. Ci wojskowi mieli być niezdolni, zużyci, bez honoru, bez poświęcenia, nierozumiejący potrzeb narodu. Żadnych stopni uznawać nie chciano. Na stopnie wysłużone przez zdolność, przez doświadczenie, na polu bitwy, rzucono przekleństwo. Centralizacya miała półkowników i wodzów naczelných. Lecz zdradzono nakoniec, istotny powód tych wielkich nienawiści. Pan Wysocki, zwyczajny podporucznik, sam siebie mianował pułkownikiem artylerji i, jako taki, sam siebie przedstawił niemieckim władzom. Jaki honor! jakie sumienie! co za odwaga? Porywać przez kłamstwo stopień, który jedynie długim i doświadczoneym zasługom należy! Pan Mierosławski, który przed 1848, nigdy pola bitwy nie widział, dowodził 1846 r. że wstępuje do Polski, jako wódz naczelný. Gdzie badał i poznał umiejętność strategii i polityki. Niestety! Bierzmy rzeczy i nazywajmy, jako są, wedle ich własnej, moralnej natury. Paryż nawykł widywać tego naczelnego wodza, *à la chaumière*, gdzie, wedle swoich własnych, drukami ogłoszonych teoryj, ćwiczył swoje siły i rozwijał swego



ducha, plasając, a pijąc, za zdrowie Chrystusa, Polski i kochanki.

Piszemy to przez najpoważniejsze uczucie. Centralizacya, we swoich naukach i osobach, zebrała to wszystko, cokolwiek najpotworniejsze i najwięcej szatańskie być może. Bóg uszanował nasz kraj, przez męczenniki, które nazaczył jemu. Ale siła zła, szatan, wynalazł towarzystwo demokratyczne polskie. Naturalnie przychodzi na myśl owa biblijna tragiedja Ioba. „Na radzie u Boga był i szatan; Bóg pozwolił, aby szatan na sprawiedliwym, wykonał wszystkie dzieła złości.“ Jaka jest wielkość, jaka świętość Polski, którejby centralizacya wszystkiemi nie przykryła znieuwagami!<sup>1)</sup>

### III.

Manifesta 1832 i 1836, centralizacya wytłumażyła okólnikami 1838 i 1839. Przez nie, powiedziała swoje ostatnie słowo, swoje wyrobione myśli; od niej i od jej nazwisk, Polska i człowieczeństwo miały odebrać doskonalsze życie. Wykazaliśmy niepodobieństwo spełnienia tych wielkich przedsięwzięć. Nauki centralizacyi były przeciwne historycznym i religijnym podaniom narodu, wprowadzały wewnętrzne rozzerwanie. Gdyby mniemano, że centralizacya odrzuciła, albo złagodziła to, co twierdziła przez manifesta i okólniki; że nie jest słusznie oskarżać rozumowania, które później za błędne uznane być mogły: przeciw temu domniemaniu my powołuję świadectwo naj-

<sup>1)</sup> Czytamy okólnik komitetu polskiej emigracyi do narodu datowany 20 Października, 1862. Nazwa sfalszowana albowiem głosowała tylko część emigracyi-właściwie 600. Inne głosy prawdziwie wyszachrowano. Do składu komitetu weszli, sami czyści wyznawcy manifestów i okólników, które oceniamy. Nota 1862.

głośniejsze i zupełnie wiarogodne. Udziela je pan L. Mierosławski, najwyższe przedstawienie, jakie tylko szkoła demokratyczna wystawić mogła.

W ostatnich wyborach, 1848, p. L. Mierosławski otrzymał najwięcej głosów na członka centralizacyi. Jestto dowód, że towarzystwo demokratyczne uwielbia i za swoje uznaje to, co pan L. Mierosławski mówił i działał. Jest to moralna jedność. Przed sądem niemieckim, pan Mierosławski przedstawił siebie Europie i Polsce, jako wyobraziciel polskiej demokratycznej szkoły; mówił jej imieniem, jako najwyższa jej potęga, umysłowa i strategiczna. Przyjmujemy stanowisko, na jakie wszedł i jakie swojej szkole nazaczył. Owa szkoła, miała dać krajowi wykształcenie polityczne i społeczne: enseignement politique et social. Przedstawiliśmy je, a p. Mierosławski zatwierdza je i rozszerza nawet. Sama osoba, dla nas i dla Polski za nisko stoi; ale, powinniśmy i mamy prawo rozebrać jej polityczne i moralne jestestwo. „Le succès qui *seul* explique et legitime *tout* en politique, w polityce, samo powodzenie tłumaczy i usprawiedliwia wszystko“ naucza Pan Mierosławski. Jestto powtórzenie jezuickiej i machiawelskiej zasady — cel, niewinnańia środki. Szczęśliwa zbrodnia, ma historyczne usprawiedliwienie; między złem a dobrém, nie ma moralnej różnicy: inaczej, żaden czyn polityczny, nie jest występny, a nawet i ten, który spełniono na polskim narodzie. Czyn, jakiegokolwiek natury, jest to wyrok boży.

Rzeczywiście, demokratyczna polska szkoła napięła sobie upoważnienie na wszystko, cokolwiek przyszyłoby jej do myśli. Naczelnik tej szkoły, czyliż niepowiedział dawniej, że rozum polega na tém, aby błoto, a rozumiemy, błoto moralne, przemienić na złoto? „Chrystus naczelnik uliczników Jeruzolimy stworzył chrześcijański świat.“ Wedle tych pojęć przeto, wszystko jest zmieszane i porównane; wszystko ocenione przez czyn, i poddane bezrozumnej konieczności. Polska demokratyczna szkoła, wyrobiła



dwie zasady moralne i polityczne, powodzenie i konieczność. Lecz upraszamy — jaka jest zbrodnia, która by tych nauk najchętniej nieprzyjęła? Katolicyzm ma być antysocyalnym, a Bóg przeszkadza rozwinięciu praw ludzkości. Powodzenie i konieczność, są to wyższe świętności, którym, dotychczasowy Bóg, nad człowieczeństwem ustąpi panowania. „Propaganda nasza, mówi Pan Mierosławski, była ferme et claire même dans l'erreur.“ Prawda, lecz pytamy czemu była Polska kierowana przez takie nauki?

Co zarzucił prokurator niemiecki polskiej demokratycznej szkole? anarchizm — dowód, że jej okólników nigdy nieczytał, że jej natury moralnej nieznał. „My, nie anarchiści!“ odpowiada Pan Mierosławski. A my przyznajemy, zarzut anarchizmu niema żadnej podstawy. Cóż zamierzała Centralizacya? „najwyższy porządek, prawo poddane wojennym prawidłom, dyktatura strony, która zamierza powstanie!“ to jest dyktatura tej Centralizacyi, która twierdzi, że powodzenie każdemu czynowi daje poświęcenie. „Co daje „wolność nie jest wolnością. — Naród będzie urządzony, „jako batalion. Rząd, najwyższa synteza woli wszystkich — zawieszenie wolności osobistej, wolności myślenia — kraj będzie miał powołanie, zupełnie *biérne*.“ To nie jest anarchia, przyznajemy. Lecz podobnych twierdzeń, nie miałyby powodu odrzucić nawet i Carizm. Dyktatura demokratycznej szkoły, jakież czas sobie zakresła? Jej wyobraziciel mówi „wolność, dla przyszłych pokoleń — aux generations futures.“ Jakże pojmowano i wytłumaczono ruch 1846? Miała być, une lutte desespérée — walka rozpacz. Jest to szaleństwo i lekkomyślność razem. Naród chący odzyskać niepodległość, zemierzający najtrudniejsze przedsięwzięcie, nie powinien szukać natchnienia i rad rozpacz. Co wydał ruch 1846? To, co koniecznie wedle swjej natury politycznej wydać musiał. Une catastrophe, wyznaje sam Mierosławski.

Przez jakie względy Centralizacya ruch przyspieszyła? Czytamy niespodziewane a najciekawsze ob-

jaśnienie. „Ruch przyspieszono, albowiem spisek miał się rozwiązać.“ Kiedy przeto spisek był niepewny i rozerwany, kiedy sam przestał wierzyć swemu zamiarowi, kiedy nie przygotowano żadnych środków, kiedy stan polityczny Europy i Polski nie przedstawiał nic, coby sprzyjało poruszeniu, naówczas centralizacya daje znak powstania! Szukano powodzenia, próbowano, mówiąc: może się uda!<sup>1)</sup>

Z tych nauk demokratycznej szkoły, z jej środków, koniecznie wynikało życzenie przynajmniej polityczne usprawiedliwienia rzezi 1846. Naczelnik szkoły, krwawych operacji za złe nie uważa. Mord, dobrym i świętym środkiem, jeżeli tylko szczęśliwy. Pan Mierosławski nagania przecież rzezie ale lekko i wymiarowanie. „C'est un malentendu,“ rzecz drobna — nic. Ale nie tai głębokiej nienawiści ku temu, co nazywa szlachectwem — mówi albowiem: „Bóg niepowierzył ludu straży Abla“ komuż zatym powierzył? Widoocznie, Kainowi! Jeżeliby umysł polskiej demokratycznej sekty, dał przystęp wyższemu światłu, poznałby sam swoje potworne obłąkanie! Ci, którzy nakazali albo rozgrzeszyli mordy 1846 r. zapewne mniemali, że powodzenie, konieczność, czyn zrobi nietykalnym i wyższym nad pospolite sumienie człowieczeństwa. Sprawiedliwość szybko nadeszła. Rząd, który w celu ujarznienia niewinnej narodowości, użył zbrodni — upadł haniebnie i stanowczo. Krew polska, moralnie zabiła samowładne monarchie, odsłoniła najgłębsze ich zepsucie i przyspieszyła zbawienie całej Europy. Dla każdej zbrodni, chociażby ona i długo trwać i szczęśliwa być mogła, w niej samiej, w jej duchowej zasadzie, leży konieczne potępienie. Złe moralne, zabija samo siebie. Jest to konieczność, a konieczność boża.

Powiedzieliśmy: 1846, stan polityczny Polski i Europy nie przedstawiał nic, coby poruszeniu sprzyjało. Jednakże 29 Listopada 1845 Mierosławski, w Pa-

<sup>1)</sup> Cetno, albo licho, jako naucza tenże Mierosławski. Nota 1862.



ryżu, czyn zapowiedział publicznie; dzieło oswobodzenia, jako przygotowane i skończone, miało być zaczęte. Mianoż jakiegokolwiek środki? Pokazało się, że nie było żadnych. Byłaż broń? Nie. Czy miano jaką zewnętrzną pomoc? Nie. Czyliż spisek, mniej więcej, ogarnął wszystkie polskie ziemie? Jeszcze nie. Wezwanoż ku działaniu wszystko, co najświetniejsze i najmocniejsze? Także nie. Jakiż przeto ruch miał rękojmię? Naczelnik demokratycznej szkoły mówi: „Prusy miały ruchowi pobłażać milczeniem, miały nic nie wiedzieć i niczemu nie przeszkadzać!“ Pan Mierosławski miał zabrać działa, broń i wszystkie wojenne potrzeby; nawet twierdze opanować, uprowadzić wojsko i iść na zdobycie Polski, na pokonanie Rosyi. Sama lekkomyślność i nierozum takich pomysłów niewytłumaczy. Sumienie publiczne przeczuwało głębsze przyczyny. Pytano, czyli przypadkiem, nauk i nazwisk centralizacyi nie użyto najrzęczniejszemu narzędziu rozzerwania i osłabienia Polski? Nieumiano zdać rachunku, — zkąd, rząd pruski wiedział miejsca, osoby a nawet i godziny? Byłże przypadek jedynie, że inny rząd, na czas wyznaczony swoje dzieło przygotował i wykonał? Wszystko mówi, że centralizacyi użyto jedynie do swych planów, że jej podsuniono umyślnie niepodobne przedsięwzięcie. Znano bowiem dokładnie jej nierozum.

Pisemko *Le debat entre la revolution et contre revolution*, daje również objaśnienie o widokach demokratycznej polskiej sekty. Lecz i tu, jak we wszystkim, uważamy zamieszanie i sprzeczności, prawdziwe sny, dla których historia nie daje usprawiedliwienia.

Centralizycy wszystkie mówiły jednomyślnie „wierzmy rozsądkowi mass“ dowodziły, że szlachta musi być przeciwną powstaniu. Lecz rzeź 1846, rzuciła mocne światło, na zasady i środki demokratycznej polskiej sekty. Wewnętrzna natura mass i szlachty pokazała się wyraźnie. Cóż mówi pan Mierosławski o tych massach, które wielbiono, które ogłaszano za je-

dynie czysty i zbawienny żywioł narodowy? „Wieżniacy są dzikimi, uniosła ich wściekłość — u nich, mózg ciemny — nie są oni polskim narodem; ci na pół-dzicy, którym kij wszelkie uczucie religijne odebrał, ci niewolnicy, ani myślą o prawach cywilnych; lud spodlony, massy lekkomyślne i ciemne.“ Lecz naczelnik demokratycznej szkoły polskiej, maż prawo gorzko znieważać działaczy rzezi 1846? Nie musimy. Zastosowali oni to jedynie, co chcieli, co koniecznym i zbawiennym uznały manifesta i okólniki centralizacyi. Niedowodzonoż upoczywie i wymownie, że nasamprzód powstać należy przeciw domowym wrogom pijącym łyż i krew? Ci, których demokratyczna polska szkoła ogłosiła wrogami domowemi i przeciwnikami niepodległości, byli blisko. Wymordowano ich przeto, a niepodległości, rozsądek mass, nie widział i niepojmował.

Mielibyśmy zaiste wymiarkowanie dla tych złudzeń; przyjelibyśmy odwołanie, gdybyśmy przypuścić mogli, że demokratyczna polska szkoła, poznała swoje nauki, przynajmniej na ówczas, kiedy z nich loicznie wyniknęły mordy. Niema jednak odwołania. Zawiedziona дума, brak powodzenia, nakazuje czyn osłonić. Cała Polska, dla demokratycznej szkoły, jest to zawsze, coś grube i coś podłe, na którym ona, wyrabia swoje myśli, próbuje ich moralnej natury; doświadczenia robi. „Właściwie, u nas ludu niema jeszcze, ale tylko materya mogąca być ludem.“ Z tej przeto materyi chaotycznej, niemającej myślenia, szkoła demokratyczna, przyrzekła i przyrzeka wyprowadzić nowe istnienie polskie. Lecz jeżeli zapytamy, przez jakie sposoby i pojęcia? przez jaki polityczny i moralny kierunek? Naczelnik polskiej demokracji powróci natychmiast do swojej żywotnej zasady i metody — „w polityce, prawdę stanowi zwycięztwo; co tylko nie zwyciężyło jest przeto kłamstwem. Czyn spełniony, jest to najwyższa, historyczna prawda.“ Lecz jest to również, zasada dotychczasowej europejskiej dyplomacyi, która



mówi — „spełniło się przeznaczenie Polski, albowiem Polska, nie jest czynem.“

Po takich twierdzeniach, trudno będzie demokratycznej szkole powtarzać swoje zdanie, że jedynie przez lud Polska mieć może swoje odrodzenie. Ludu, mówi jej naczelnik, jeszcze u nas nie ma, ale tylko materya na lud przyszły. Cóż przytem ma być prawdziwym żywiołem Polski? Gdzie złożona jej duchowa historyczna potęga? Pan Mierosławski zrobił nakoniec odkrycie, że owa szlachta, przeciwna koniecznie środkiem niepodległości i politycznemu usamowolnieniu włościan, sama przez siebie, chce dać obywatelstwo ludowi; że szlachta, nie jest stanem uprzywilejowanym; że szlachta, jest to opatrność naszej ojczyzny, że zlanie się szlachty i kmieci nastąpi, z góry na dół. (s. 44.)

Są to prawdziwe twierdzenia, których przed 1846 rokiem, demokratyczna szkoła nieprzyjmowała, które namiętnie potępiała. Na tych właśnie twierdzeniach, polska emigracya pragnęła oprzeć swoje działanie. Był to system, *Nowej-Polski*, historyczny i postępowy, jedynie wykonalny. Jest to metoda historyczna, aby to, co się wzniosło religijnie i duchowo, zniżyło się i wcieliło w siebie żywioły jeszcze nierozwinięte i niewiedzące siebie. Szlachta, miała dać początkowanie, miała przewodniczyć spokojnemu i gruntownemu postępowi. Lud, przez uczucie narodowe i religijne, miał być prawdziwie podniesiony. Miała być założoną wszechmocna jedność naszej społeczności: nasza narodowość rozszerzyłaby się i umocniła.

Sąż szczeremi twierdzenia, które naczelnik polskiej demokracji z więzienia ogłosił i które, pragnęlibyśmy uważać jako stanowcze zaprzeczenie dawniejszych nauk? Podobne mniemanie byłoby złudzeniem. Demokratyczna szkoła nie chce, nawet i teraz zmienić swojej natury. Cóż czytamy albowiem? Są dwie demokracje, jedna normalna a druga, rewolucyjna. Demokracja rewolucyjna, rozwiązuje wszystkie prawa, wszechwładztwo ludu milczy — całe wszechwładztwo

bierze na siebie rząd — należy zawiesić wszystkie prawa, przez wzgląd na zbawienie ludu — trzeba odróżnić, zdobycie demokracji i samo jej używanie; tylko przez despotyzm wstęp do wolności“ (str. 27, 28 i 36) Tyssowski ogłosił się dyktatorem Krakowa. Co to za jeden? Jest to, mówi pan Mierosławski, un polisson de la bande du desordre social — 39. Polisson za co? Zajął miejsce, które pan Mierosławski samemu sobie przeznaczał. Sama dyktatura nie była złem. Szkoła demokratyczna twierdzi: bez dyktatury, niema zbawienia. Tyssowski zawiesił wolność druku. Zawieszenie wolności druku pan Mierosławski rozgrzesza własnymi słowy „dobrze uczynił.“ 39. Lecz przeciw Tyssowskiemu chce on rzucić i przekleństwo i szyderstwo; nie jest to polisson jedynie. Przedsięwzięcia nie uświęciło powodzenie; a niezwyctężyć, nieumieć być czynem, jest to nie przebaczona zbrodnia podług Mierosławskiego.

Rok 1846, pokazał nicestwo całej demokratycznej szkoły. Rok 1848, rozproszył ostatnie złudzenia, jakie o niej jeszcze mieć chciano. Pan Mierosławski wystąpił, jako działacz. O tej najwyższej, umysłowej i strategicznej potędze, powołujemy świadectwo naoczne i umiarkowane; składa je dziennik oddychający religijnem uczuciem, usposobiony raczej pobłażać i przebaczać, aniżeli surowo oceniać i potępiać.

*Przegląd Poznania* następnie określa postępowanie pana Mierosławskiego: „Mierosławski zeszedł ze sceny, niezaspokoiwszy obudzonych w kraju i za granicą oczekiwań. Spodziewano się po nim rzeczy nadzwyczajnych; tymczasem, najprostszym wymaganiom obowiązku wodza nieodpowiedział. Jeżeli nauczony doświadczeniem, zechce na właściwe wrócić stanowisko, i zawód swój niejako na nowo rozpocząć, jeszcze się może stać użytecznym ojczyźnie, zasługą i trudnem dobieć się położenia, które teraz, bez zasługi zajmował. Przechadzał się z miejsca na miejsce, oczekując popędu od okoliczności, oglądał się za wypadkami.



Postępowanie nacechowane brakiem decyzji, niewiadomością stosunków miejscowych, wyłącznością, i w pewnej mierze, lekkomyślnością stronnictwa. Nie jego wina, że go okoliczności wyniosły za wysoko, że Polacy i obcy naznaczali mu stanowisko, i że poklask publiczny zrobił z niego tryumfatora pierwszej jeszcze, nim mógł czynami wartość swoją okazać. Przypisano mu śmiałość w przedsiębiorczości, myśl działania wedle jakiego planu; tymczasem, jedno i drugie u niego nie istniało.“

Pan Mierosławski zrobił sobie historyczne nazwisko; lecz jakiej natury? Sam, własnymi pojęciami i czynami oznaczył je najściślej. Czyn i pojęcia jednak gdyby były pozostały osobistemi, niebyłyby godne naszej uwagi. Lecz pan Mierosławski, jest to najwyższe podniesienie stowarzyszonej demokracji, jój najświetniejszy umysł, jój wódz i dyktator. „Cześć kraju, mówi Przegląd, takie dostojne przyznała mu przeznaczenie.“ Kraj, podobne wynoszący postacie, sam siebie najkrwawiej znieważa; sam na siebie wywołuje klęski, a co najprzykrzejsza mówić, niema uczucia swój politycznej i moralnej wielkości. Jedni, dawali kierownictwo lekkomyślności i szaleństwu, drudzy, człowiekowi dumnemu a splamionemu przez najgłośniejsze zdradziectwo, który sam zniweczył swój polski honor. Czy kraj zasłużonych, czystszych imion nie posiada?

Nie chcielibyśmy naszego opowiadania, innym rozrywać przedmiotem. Przecież dotknijemy. Pan Mierosławski zarzuca temu, co nazywa stronnictwem arystokratycznym, nachylenie się ku Rosyi, za panslawizmem. Ma to być ostatnie słowo polskiej arystokracji, jój zasada, jój najdalej odstępstwo. Nie broniemy kilku możliwych historycznych rodzin. Rzeczywiście, trudno oznaczyć, jaki ich patryotyzm, jakie ich działanie, jakie oświecenie. Nachylenie się ku Rosyi uważamy za podobne. Ale Mierosławski, maż prawo chylenie się ku Rosyi potępiać, skoro sam, przez swoje rozumowanie, przechodzi do Rosyi? Pan Mierosławski

odstępstwu napisał dosyć gruntowne usprawiedliwienie; dla Polski, prawie nic niezostawił. Między nim a jemu podobnemi, Gurowskim, Maciejowskim, Jabłonowskim i Mickiewiczem, nie upatrujemy wielkiej różnicy. Jest to odcień jednego kierunku. P. Mierosławski twierdzi: „że panslawizm zrobił ogromne postępy; że polityka Rosyi jest irresistible: że Rosya po r. 1830 została, la seule puissance serieuse 87 str.“ Póź wyrzucać polskiej arystokracji nachylenie się ku Rosyi, której polityka, irresistible, której potęga, la seule serieuse? Zachód Europy podajeż jakie wsparcie, jakie nadzieje? Nie, zachodnia Europa „tylko myśli, mówi pan Mierosławski, nie ma uczucia, żyje przez rozum, jój serce bić przestało: il y a une paralisie imminente.“ Europa dotknięta paraliżem, skazana na śmierć 1847, podobno, 1848 życie pokazuje? Arystokracja maż jakie podstawy, polskiej narodowości, w polskim żywiole? Nie. Pan Mierosławski dowodzi“ że po wojnie 1831 wszelka rozważa u Rosyan i u innych Słowian zniknęła. C'est le coté veritablement funeste et irreparable de cette catastrophe str. 106. Upadek Polski 1831, irreparable. Polska skończona, niema jój historycznie. Zasada innych narodowości słowiańskich także upadła: nie ma dla nich podniesienia. Patryoci Rosyanie, przed 1830, życzyli niepodległości Polski. Teraz, nie. Po zniszczeniu Polski 1831, Rosya została, seule et universelle nationalité str. 111. Wszystko dopomaga widokom Rosyi, nawet Polski opór mówi p. Mierosławski. Czemże jest Rosya? fonction aveugle du Panslavisme str. 109. Jakie środki spełnienia jój posłannictwa? Dictature permanente et hereditaire str. 116. Nie sama Rosya jest za panslawizmem. Panslawizm, jest to dogma wszystkich ludów słowiańskich“ 110. Czy są jeszcze jakie narodowości słowiańskie rzeczywiste? Nie. „Jest to złudzenie mniemać, że po upadku Polski mogłyby być jakie samoistne narodowości“ 112. Czy jest jaka potęga mogąca wstrzymać założenie panslawizmu pod kierunkiem Rosyi? „Gdyby nawet była jakaś siła, jakie



pojęcia, na co je wzbudzać.“ Pan Mierosławski dowodzi, że nawet opór dopomaga niewstrzymanym dążeniom Rosyi. Czyliż nie wyznał, że w polityce, zwycięstwo, jest to prawda; że powodzenie i czyn, są wyrokiem bożym dla historii? Pan Mierosławski powołuje na dowód usposobienie Słowian, u których „le succès et la justice sont parfaitement synonymes 104.“ Jest to przeto, wschodni fatalizm, jest to, zaprzeczenie chrześcijańskiej zasady: wolności ducha. Duch, mówi ewangelią, przy Bogu jest współdziałaczem. Są to zapewne zużyte pojęcia, a wedle teorii demokratycznej szkoły, Rosya we wszystkich działaniach przeciw Polsce, była sprawiedliwa, albowiem powiodło się jój! Fatum historyczne przychyliło się do niej. „Les Slaves, mówi p. Mierosławski, sont essentiellement fatalistes 109.“ Jednem dla nich, moralnem i religijnem prawidłem, powodzenie. Jakie przeznaczenie panslawizmu pod kierunkiem Rosyi? „Une invasion nouvelle arrêtée, dans les decrets de la providence, contre les vieilles civilisations“ 112. Rosya, postawiona przeciw zachodniej Europie skazanej na potępienie. Jakież posłannictwo téj Rosyi? Mission destructive 117. Niewola przeto Europie i zatracenie. Jest to fatum, są to wyroki opatrności historycznej.

A Polska? widocznie, dla Polski, nie ma miejsca. Jest to wyczerpana przeszłość; jest to, jako mówił niedawno ukaz moskiewski, narodowość rozwiązana. Lecz czegoż, pan Mierosławski w swoim umyśle niewynajdzie? Jest to istny heglowski dyalektyk, przeczący wszystko i twierdzący wszystko. Po wyzwaniu wszechmocności Rosyi, po wyznaniu, że upadek Polski 1831 jest do nienaprawienia, że Rosya ma fataliczne posłannictwo niczém niewstrzymane, czytamy przecież, że panslawizm, pod kierunkiem Rosyi jest podobny tylko przez zezwolenie i za przykładem Polaków 97. Polska, powinna się poddać fatum swojej historii: jój opór, nie ma znaczenia. Widziemy nawet coś ogromniejsze, forfait au sulut de l'humanité quiconque trahit

les insurrections polonaises, ou s'y oppose 120. Upraszamy pogodzić i zrozumieć.

Może najstosowniejsze wytłumaczenie demokratycznej polskiej sekty i swojej własnej duchowej natury, nakreślił sam pan Mierosławski, wyznający „Słowianie, ponajwiększej części, są dziećmi w polityce“ 104. Polska i emigracya, istotnie przekonały się, że Słowianie składający towarzystwo demokratyczne polskie, są dziećmi, a dziećmi, lekkimi, złemi i zepsutemi na zawsze.

#### IV.

Przeczuwamy zarzut. Centralizacya powie zapewne, że piszemy przeciwko niej i przeciw jój związkowi, jako przeciwnicy demokratycznej zasady. Lecz cóż przedstawiamy? Rozumowania i czyny, które centralizacya urzędownie ogłaszała, swoim i swojego stowarzyszenia imieniem. Doświadczenie, o tych czynach i rozumowaniach, dostatecznie sąd wydało.

Nie jesteśmy przeciwnikami demokratycznej zasady, i nie byliśmy niemi nigdy. Pierwój, aniżeli towarzystwo demokratyczne polskie zawiązano, wzięliśmy początkowanie demokratyczne, ale początkowanie historyczne, rozumne i postępowe, a najgłówniej, religijne i chrześcijańskie. Mówiliśmy za rozwinięciem naszej społeczności, za najgłębszemi wznowieniami. Wskazaliśmy wszystkie względy nakazujące udzielić włościanom polityczne swobody, i własność ziemi bez wynagrodzenia — a najmniej przez skarb narodowy publiczny. Nieprzyznajemy sobie, aby przez nas sumienie narodowe wzbudzone lub stworzone być miało. Nie. Tylko rozwinięliśmy to, co w niem było, jako żywiol, co ono samo uznawało.

Nie bez boleści i trwogi przyjęliśmy działanie przeciw demokratycznym mniemaniom wykładanym



przez centralizacye, przez ich manifesta, okólniki, przez ruchy 1846 i 1848. Bylibyśmy zdradzali kraj, nasze najpierwsze ziemskie dobro, gdybyśmy byli milczeli, na widok téj fałszywej, antychrześcijańskiej i antynarodowej demokracji, która, chciała znieważyc i zniweczyć moralne i religijne podstawy naszej narodowości; która, za prawo swoich działań i pojęć wzięła, przygodę i konieczność; u której, *konwulsja* i *gorączka* ma kierować ruchem narodowym; u której, narzędziem zewnętrznej i wewnętrznej odnowy, podług dobitnego wyrażenia Pana Wielogłowskiego, ma być *maczuga*. Trudno nieuznać. Szela miał mistrzów.

Nie jesteśmy przeciwnikami demokratycznej zasady, rozumianej prawdziwie, najściślej związanej z pojęciem Boga. Dla demokracji, nie ma przyszłości, jeżeli nie będzie religijna. Nie jesteśmy stronnikami zasady monarchicznej: albowiem, monarchie samowładne i konstytucyjne, uczyniły wszystko, aby nam odebrać narodowe uczucie. Monarchie rozebrały nasz kraj, obarczyły wszelkimi zniewagami, zadały długie, okropne, przez szatański umysł, wynalezione męczeństwo.

Ale chcemy rozwinięcia naszej narodowości. Chcemy oznaczyć, nam właściwy, polityczny kierunek. Nie możemy być bezwzględni na urządzenie, jakie stanowczo przyjmuje wstrząśniona we wszystkich podstawach Europa. Lecz żadne europejskie przekształcenie nie zadziwi nas. Najśmielsze wznowienie europejskie, istniało u nas historycznie, jako czyn, jako urządzenie, jako początek, jako mocne narodowe usposobienie. Nie my pójdziemy za światem. Świat idzie ku nam, ku temu, co nas duch polski dawno posiadał, i jeszcze posiada; co z siebie, historycznie i religijnie rozwija.

Mamy wszyscy uczucie, że między Słowianami jesteśmy pierwszym narodem, uświetnionym przez ważne zasługi, poświęconym przez męczeństwo. Naszemu uczuciu niezaprzecza Europa. Nasze moralne pierwszeństwo, uznają Słowianie i przyjmują je. Lecz

możemy utracić, cośmy pięknie nabyli; możemy upaść prawdziwiej aniżeli dotąd, jeżeliby Słowianie poznali nauki, które towarzystwo demokratyczne, dla Polski i człowieczeństwa ogłasza. Początkowanie musiałyby nam być słusznie i koniecznie odjęte. Gdyby towarzystwo demokratyczne miało być wyrażeniem naszej społeczności, jej pojęć, i jej dążeń, mielibyśmy obowiązek wyznać: nie ma Polski — Polska skończona — Polska być nie powinna.

Pismo nasze ma dwa cele. Najprzód, opowiadamy historycznie, bez względu na obecne stosunki. Oznaczyliśmy pojęcie, przez które, chciano wykonać wewnętrzne i zewnętrzne odnowienie Polski. Pojęcie samo siebie osądziło i, jako mniemamy, samo się potępiło.

Drugi cel był bliższy, bardziej dotykający i zajmujący. Może zachowałibyśmy milczenie, może dalibyśmy przebaczenie błędom uznanym. Lecz jako uważamy, Towarzystwo demokratyczne, nic się nie nauczyło, i nic nie zapomniało. Nie chce słyszeć potępienia, które przeciw niemu Polska wyrzekła. Nie pojmuje doświadczenia, które samo zrobiło; swoje złe, popiera ciągle, rozmyslnie. Czyny i ruchy 1846 i 1848 są dlań niczem, są nawet, ośmieleniem i zachęceniem. Zdaje się tow. dem. mówi, że błędzić nie może. Pojmuje siebie, jako nieomyślne, jako nietykalne i nieodpowiedzialne nikomu.

Niechcemy, aby naszemu tylko wierzone twierdzeniu. Ale powołujemy słowa i czyny centralizacyi. Zdarzeń 1846 roku oplakanych i śmiesznych razem, wywołanych przez nauki centralizacyi nie mamy zamiaru wyliczać. Wskazujemy jedynie kierunek polityczny. Centralizacya nakoniec, złożyła ze swoich uczniów rząd polski. Panowali ośm dni w Krakowie!

Jaki zaprowadzono rząd? Samowładny. Na jak długi czas? Władza nieograniczona, rewolucyjna, trwać będzie, dopóki cała Polska nieodzyska niepodległości. Powiedziano: Rząd ma prawo rozrządzać własnościami



przywrotnymi, które uznano za własność narodu. Był to zatem czysty kommunizm. Zniesiono podatki nie-stałe: praca, wedle ceny przyjętej, przez rząd wynagradzana być miała. Dyktator, zniósł wolność druku 28 Lutego. Dla czego? Aby sam mógł napisać naj-smielsze kłamstwo. I napisał, „sprawa nasza silniejsza, niż kiedykolwiek“ 27 Lutego. Kłamał dyktator; i wiedział, że naród oszukiwał. We cztery dni, umykał niktzemnie.

Pan Edward Dębowski minister spraw wewnętrznych założył klub rewolucyjny 25 Lutego. Co klub rewolucyjny zamierzał? „Usposobić lud do pojęcia i ukochania rewolucyi!“ Lud, szatańsko uwiedziony przez nauki wysłańców centralizacyi i innej władzy, pokazał swoje sposoby pojmowania i ukochania społecznej rewolucyi. Mordowano tych, z rozkazu jednej władzy, których, druga władza, nazwała wrogami pijąciami łyzy i krew ludu, sprzeciwiającemi się rewolucyi społecznej! I jakże o ludzie wiejskiem wyrzekł pan Dębowski? „Dziwna łagodność naszego ludu.“ Jeszcze wieki niesłyszały, aby łagodnością nazywać wymordowanie 3000 bezbronych obywateli, bez sądu, bez podejrzenia, a nawet niewinnych!

Po takich czynach i słowach, po takim zastósowaniu swych nauk, cóż twierdziła centralizacya? Przypuściłaż, przynajmniej lekkie zwątpienie o wartości swych pojęć i działań, o potrzebie istnienia swego związku? Uznałaż, że są inne stosowniejsze zasady i środki wywołania wewnętrznej odnowy? Centralizacya mówi śmiało. „Co nie jest Towarzystwem Demokratycznym, jest koterya, bez wiedzy, znaczenia i przyszłości; dla nas, przyszłość towarzystwa. Nam wyłącznie powierzono, aby wszystko, co pożyteczne i konieczne, przez nas podjętem i dokonaniem zostało. Nietylko emigracya, nietylko Polska ale cała Europa i wszystkie ludy, są przedmiotem naszej niezmordowanej działalności!“

Centralizacya uwielbiwszy siebie i swój związek, jakież ogólne wyrzekła twierdzenie? „Nie trzeba za-

dnęj zmiany; ustalić dawne węzły.“ Okólniki, manifesta i czyny 1845, najzupełniej zatwierdzono. Nie nie zmieniać! Większość emigracyi, cała Polska, odrzucają nauki i kierunek centralizacyi, ale to, podług jej słów, tylko „koterya.“ Co centralizacya za potrzebne dla siebie uznała? „Przedewszystkiem, zaufania potrzeba. Nie przeczemy. Część jednak tylko mała poddała się jej panowaniu, i to takich, którzy towarzystwu demokratycznemu i centralizacyi wcale honoru nie czynią. Trzeba brać plewy kiedy niema ziarna.

Centralizacya umiała pozyskać rzeczywiste dobro. Francya dała dość świetne składki. Centralizacya ogłosiwszy się prawdziwym wyobraźcą Polski, zabrała wszystko i bezbożnie zmarnotrawiła. Blisko 400,000 franków zniknęło. Na co? Skutków żadnych, ani politycznych ani umysłowych, nigdzie niema. Centralizacya uczyniła prawdziwie alchemiczne odkrycie. Z łez, krwi i złorzeczeń Polski, zrobiła dla siebie, złoto!

Ograniczeni naszym zamiarem, nie możemy rozbierać ani powodów, które 1848 wywołały ruch znacznej części emigracyi do Polski, ani następstw ruchu. Ruch ten, pierwszej chwili, uznaliśmy niepolitycznym, lekkomyślnym i szkodliwym. Kraj nas jeszcze nie potrzebował i nie wzywał; nie prosił o rady, pomoc i początkowanie. Stanowisko emigracyi, było wielkie we Francyi. Należało je rozumieć i przyjąć. Ale przeciwnie: rzucono się do kraju. Był to szal; była ze strony jednej francuzkiej facyi niewątpliwie przewrotność, może nawet zdradziectwo. Umysłów, nie nie wiedzących, a najgłówniej centralizacyi, użyto za narzędzie. Centralizacya, okólnikiem 26 Maja 1848, nakazała ruch ogólny do Polski. Okólnik podpisany: Wincenty Mazurkiewicz, prezydujący; w centralizacyi; Stacherski, sekretarz. Złupiła wszystkie pieniądze we Francyi złożone dla Polski; po ulicach, po szynkowniach, po ambonach otworzyła najmizerniejsze żebractwo. Skutki widzimy. Poruszenia poznańskie i krakowskie



zawiedzione być musiały. Zamierzone wzburzenie Lwowa rozum publiczny, oddalał, ale oddalić nie zdołał.

Duma Centralizacyi nie widziała i nie widzi dwóch rzeczy. Pierwszej, że Polska została najważniejszym europejskim pytaniem. Odbudowanie Polski, sama konieczność nowych stosunków wywołać musi. Dla nas tylko przyszłość być może. Drugiej: że po uzyskaniu zupełnej wolności mówienia, i szerokich rekojmij dla utrzymania i rozwijania naszej narodowości, nasz dotychczasowy kierunek zmieniony być powinien. Nie narażać narodu przez gwałtowne czyny na nowe nieszczęścia, ale rozumnej, spokojnej i niezachwianej cierpliwości potrzeba. Wszystko środkami moralnymi zdobyte być może i będzie. Wszak nie nasza ręka wyrzuciła Berlin i Wiedeń. Zbrodnia rozbioru naszej ziemi odbiera nowe ukaranie, a odbierze okropniejsze i stanowcze, jeżeliby i *teraz* naszej narodowości, jej praw odmówiono, odbierze, choć nie przez nas. Tych najgłębszych przemian wewnętrznej i zewnętrznej polityki polskiej, centralizacya nie widzi, i ani widzieć chce. Wszystko u niej, jak dawniej. Okólnik 15 Czerwca 1848 przyznał wprawdzie „że ruch emigracyi do Polski krwawo opłacono“ i nic więcej. Ale środki, imiona, zasady ocalono, bo centralizacya doskonała i nieomylna. Okólnik nakazuje dalej pracować, i pozostać na demokratycznym stanowisku; twierdzi: „jak przedtem, tak i teraz, towarzystwo demokratyczne jest najwłaściwszym, a kiedyś i wojennym legionem.“ Rzeczywiście, nie zmieniono nic. Oprócz polityki założonej przez towarzystwo demokratyczne, innej właściwszej polityki, mieć nie wolno. Polska, jest to koterya jedynie, polityczne nie, które, do bytu i życia przywrócone być może za pomocą ostatniej centralizacyi, składającej się z tych imion Szneide, Worcel, Darasz, Heltmann i Mazurkiewicz Wicenty.

Z tych względów, centralizacya we Francyi odnowiła swoje działanie. Przenosi je do Polski. Jakież? Znajome, jakie, wedle jej nauk, jedynem być może.

Centralizacya szuka zaburzeń, bez względu na położenie Europy, na usposobienie Polaków; nie przeczuwa nawet, że Polski obowiązkiem jest, być najśmielsza, najczynniejsza ale duchowo, środkami rozumowemi, najwyższym podniesieniem swęj moralnej istności, swęj historycznej natury, i swęj nieograniczonej europejskiej wagi.

Centralizacya przenosząc swęj związek do kraju, cóż czyni? Gdy szlachta własność ziemi włościanom oddaje, dziennik centralizacyi, *Demokrata Polski*, nakazuje szlachcie, aby jeszcze „warsztat i narzędzia pracy“ nadała. Warsztatem ma być ziemia, narzędziami kapitał. Centralizacya, nie zna pierwszych ogólnych zasad ekonomii politycznej. Jest to umiejętność stwarzania i rozdzielania bogactw, ale nie wydzierania jednym, przez drugich. Podobna metoda niweczy, niepodnosi, utrudnia spokojne rozwinięcie społeczeństwa; cofa i zawichrza, ale nie jest postępowaniem i udoskonaleniem. Zaiste Polska musi dać wiele wysiłku i poświęceń, aby rozwinąć swoje społeczeństwo głęboko wstrząśnione; aby wszystkich synów na jednej postawić wysokości. Polska spełni to wielkie powołanie, lecz natchnień nie będzie szukać w okólnikach, a pomocy, w nazwiskach centralizacyi. Nie tęg zdrady, sama przeciw sobie, nie popełni. Swoje natchnienie, weźmie ze swęj historii, ze swego ducha, z Boga, z którym, jako urządzającym rozwinięcie praw człowieczeństwa, centralizacya nie chce mieć żadnej spólności.

Może wahałobyśmy się wynurzyć nasz sąd stanowczy przeciw centralizacyi; lecz prawda, wyjaśnia się sama. Sumienie publiczne, długo niepewne o wartości tęg sekty, związane fatalnem a niepojętem złudzeniem, nabrało odwagi i uznało, jaka jest natura tego stowarzyszenia, które najprzód Polsce, a przez Polskę, całemu człowieczeństwu zbawienie przynieść obiecało. Świadectw przeciw towarzystwu demokratycznemu nie brakuje; świadectw nieoszacowanych, ale przy-



chodzących zapóźno. Jest to płacz nad złem dokonanem, nad ogromnem zgorzeniem politycznem, które w naszym zaszczerpiono społeczeństwie. Jasnego widzenia, w swoim czasie nie miano, może mieć nie chciano. Niejako potakiwano najniebezpieczniejszym dążeniom, albo, bawiono się złudzeniami. Co znaczyły wezwania, przyrzeczenia, nadzieje, które najszumniej ogłaszała centralizacya, nakazując ruch do Poznania, do Krakowa, do Polski, wolnej, jako mówiła za Lamartinem, najprzewrotniejszym i najzręczniejszym szkalownikiem naszej ojczyzny? Wszystkie władze emigracyi nadużywały zaufania, durzyły emigracyę kłamstwami. Centralizacya zaręczała „mamy broń“ a broni, nigdzie nie było. Czy miała własne przekonanie? Nie. Wykonała rozkaz Flokona, narzędzie szalonej polityki pewnej falky francuzkiej. Dla czego? aby urzędować, pierwsze brać miejsca i kraj swoim rozumem zbawiać! Pan E. Chmielewski, który, uwolniony ze Szpilberga zakończył życie, opuścił towarzystwo demokratyczne, poznał fatalne złudzenie i mówi: „Darasza i Alcyato uznają złemi ludźmi.“ Alcyato członek centralizacyi wpływał na ruch 1846. Po nie-szczęśliwym roku 1846, centralizacya kierunku nie zmieniła, ale upornie przedłuża złudzenia. Działa jedynie, jako stronnictwo, nie pojmuje wielkich narodowych potrzeb, dwukrotnie chybiła celu zostawiła po sobie ślady zniszczenia. Z tych powodów, pan E. Chmielewski, zatrzymując demokratyczne zasady, upuszcza sam kierunek, który „ludzi, zwodzi, dzieli, psuje, niepoprawia, szkodzi, nie służy, przeciwny jest dobrze pojętemu interessowi narodowemu.“ Okólnik 7 Października 1848.

Jest to prawdziwe a mocne określenie wszystkich centralizacyj i całej stowarzyszonej demokracji; ostateczny, moralny i polityczny wypadek ich historyi. Więcej surowo sędzić nie chcemy. Nadaremnie pragnionoby ocalić samo towarzystwo demokratyczne, przez potępienie i odrzucenie samych centralizacyj. Albowiem, co warto towarzystwo demokratyczne, które

długo i upornie ulegało fatalnemu kierunkowi; które dotąd, nie ma rozumu i odwagi uznać, że działało przeciw dobru narodowemu?

My rzeczy bierzemy głębiej i wewnątrzniej. Centralizacye musiały być takimi, jakimi były istotnie. Towarzystwo demokratyczne polskie, innej historyi mieć nie mogło. Zepsucie prawdziwe i pierwsze, było w samej myśli która założyła towarzystwo demokratyczne, w jego naukach, zasadach i w samym czynie jego istnienia. Imiona, były narzędziami nauki; ale nauka religijna, albo polityczna, robi człowieka pojedynczego i narody całe, szatanem, lub aniołem. Ze świata wewnętrznego, wychodzi świat zewnętrzny.

Teraz, przeszło pięć milionów mieszkańców Polski, odebrało swobodne używanie i kształcenie narodowej myśli. Samowładztwo upadło i upadłoby jeszcze sromotniej, gdyby je odnowić chciano. Przy wolności druku, téj najwyższej, może jedynéj potędze dzisiejszych społeczeństw, kraj sam przez siebie, swoim kierowany rozumem, przez swoje natchniony sumienie, stopniowo, ale gruntownie ocali i wydoskonali swoje historyczne prawo, dojdzie swojej historycznej samostności. Nie będzie potrzebował opieki i przewodnictwa centralizacyi, jéj nauk i jéj nazwisk.

Kraj, winien, wszystkim Polakom gościnność, zasługom, uprzejmość i wspaniałość, zdolnościom, wstęp. Byłoby sromotą, byłoby barbarzyństwem nie mieć szacunku i miłości dla tych którzy, przez prawdziwie męczeńskie wytrawanie, byli niepodrzednemi działaczami téj ogromnej europejskiej przemiany. Świadczyli oni i mówili przeciw złemu; nagromadzili siły duchowe, pod któremi, rządy samowładne runęły na zawsze. Lecz kraj, ma prawo i obowiązek odsunąć surowo i wyraźnie fatalne nauki i nazwiska centralizacyi, powstać przeciw fałszywym demokratycznym zasadom. Wydałyby one niezawodnie to, co dotąd wydały: najgłębsze, prawdziwe, szataniczne moralne i polityczne zepsucie.



To głównie mieliśmy na myśli, kiedy kreśliliśmy niniejsze historyczne przedstawienie. Kraj, ma teraz ostrzeżenie i dowody. Mniemaliśmy, że popełnilibyśmy przekroczenie, gdybyśmy nie odkryli czynów, i wewnętrznej natury, politycznej i religijnej, przyjętej i objawionej przez wersalskie dzieci, jako ich nazwały psalmy przyszłości.

Psalmy przyszłości, zawierają, oprócz oświadczenia przeciw tym złym wersalskim dzieciom, sąd przeciw może niebezpieczniejszemu złemu wynalezionemu przez pana Mickiewicza. Jest to utwór, który, pod każdym względem uważany za dzieło najwykończone, jakie wydała najnowsza poezya. Jest w niem duchowa pewność siebie, najjaśniejsze, prawdziwie ujmujące polskie natchnienie. Dla narodu mającego takie uczucie, takie potęgi wysłowienia, nie ma upadku, nie ma śmierci. Polska, może powtórzyć dla siebie wyrazy Chrystusa: „Zwyciężyłem świat.“ Nad Wiedniem, Berlinem, nad nieporuszonym jeszcze Petersburgiem, stanęło wszystko.

Nie drugich śmiercią — lecz własną bezpłodnie  
Kończą na ziemi, wszystkie ziemi zbrodnie!  
Żadna z nich, żadnych nie ma przywilei, —  
Król, czy gmin jaki, dopuści się zdrady  
Słowu twojemu — przepada z kolei!

Czego potrzeba Polsce teraz? Jakiej jej religijnej  
powinności, jakim jej działaniem być winno?

O Panie, Panie! więc nie o nadzieję, —  
— Jak kwiat się sypie; — więc nie o zgon wrogów, —  
— Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje; —  
Więc nie o, przestęp cmentarzowych progów, —  
— Przebyłeś Panie; — ani o broń władną, —  
— Z wierzechów nam spada; — ni o pomoc żadną, —  
Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!  
Lecz wśród tych zdarzeń strasznego wybuchu  
O czystą tylko błagamy cię wolę  
Wewnątrz nas samych — Ojczy, Synu, Duchu!  
My zawieszeni pomiędzy otchłania  
A twém królestwem, Ojczy, Synu, Duchu!  
Błagamy Ciebie z wrytem w ziemie czołem,  
Skronią już w wiosen twych kapani dmuchu,  
Czasów przyszłych otoczeni kołem

I państw ginących — Ojczy, Synu, Duchu,  
Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste —  
Odnów w nas zmysły, — z dusz wypień kłakole  
Złud świętokradzkich — i daj wiekiuste  
Wśród dóbr twych dobro — daj nam dobrą wolę!  
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd twój w Niebie  
Po nad lat zbiegłych dwoma tysiącami,  
Daj nam o Panie, świętymi czynami  
Wśród Sądu tego, samych wskresić siebie!

Tego chce Polska, a to nie jest niepodobieństwem;  
Polska, przez długie męczeństwo, wykształcała sobie  
dobrą wolę, stwarzała siły duchowe mające ją wskrze-  
sić, i przez moc ofiary, została prawdziwym history-  
cznym aniołem. Jej śmierć, nie była dla niej samą.  
Był to, jak widzimy teraz, warunek odkupienia całej  
Europy.

— P. Ludwik Mierosławski swoje widoki wyło-  
żył przed sejm poselski, w Berlinie 5 Sierpnia 1847,  
i przez pisemko, Debat entre la revolution et la contre-  
revolution en Pologne. Leipsic 1848.

1849.

KONIEC.

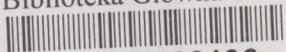


SPIS  
Z TOMU V.

Włościanie Polscy . . . . .	1
Towarzystwo Demokratyczne Polskie . . . . .	186



Biblioteka Główna UMK



300051138196



NAKLAD KSIĘGARNI B. BEHR'A (E. BOCK).

**BIBLIOTEKA**  
**HISTORYCZNO-LITERACKA.**

410  
911  
Tom I—V.

**Pobujan, Badania.**

Tom VI.

**Gordon, Przechadzki po Ameryce.**

Tom VII—VIII.

**Hahn-Hahn, Doralisa.**

Tom IX.

**Skarbek, Olim.**

Tom X—XI.

**Ludwig Kieki i Czasy w których żył.**

Tom XII.

**Pamiętniki Karola i Samuela Rozyckich.**

D Nr 132919



Cena

zł 24 gr —

CUW — Kd 31 CWD. W-wa. 1864/Wa  
Pril - 2. Zam. 3133. 10.XI.55. 2000 x 100.



338070

Biblioteka Główna UMK



300051138196